Nr. 283. We Lwowie, Wtorek dnia 11. Grudnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austryackiem . 6 złr. — c.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i ksiąt. Naddn.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca zajętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. grudnia.

Mamy już dosłowną treść mów, któremi prezydenci obu delegacyj wspólnych, węgierskiej i przedlitawskiej, witali cesarza na recepcji w burgu wiedeńskim, tudzież odpowiedź cesarza na te mowy, która była w zupełności równobrzmiącą, tylko do jednej delegacji w węgierskim a do drugiej w niemieckim języku wygłoszoną. Mowy prezydentów delegacyjnych nic nowego, nic też ważniejszego nad zwykłe w takich razach formułki i ogólniki nie przyniosły; słychać tylko, iż delegacja węgierska swemu prezydentowi wymówki robiła za zbytnie podnoszenie pokoju. Tosamo odpowiedź korony żadnej rewelacji nie przyniosła; wyrazy jej były żywcem wzięte z odpowiedzi ministerjalnych na dotyczące sprawy wschodniej interpelacje, w sejmie węgierskim i w Radzie państwa stawiane.

Scharakteryzować by ją chyba można tylko tak, że koron pochwala w zupełności politykę hr. Andrassego, i że liczy na poświęcenie ludów Austro-Węgier na wypadek, gdyby ta polityka ostatecznie błędną albo wręcz szkodliwą się okazała.

Ważniejsze były rozmowy cesarza z pojedynczymi delegatami po formalistycznej recepcji. Cesarz ubolewał, że budżeta nie mogą być jeszcze w tym roku załatwione, oświadczał delegatom przedlitawskim, że pragnie jak najrychlejszego załatwienia spraw ugodowych, a gdy mu wskazano na trudności w tym względzie, odparł: „A jednak ostatecznie ustąpią te trudności wobec „musu“ konieczności.“ Podobnie cesarz rozmawiał z delegatami węgierskimi. Przedewszystkiem zaś wyłuszczał, że budżet wojenny na r. 1878 jest z największą oszczędnością preliminowany; że budżet ten jest niezmiernie ważny; że załatwienie wewnętrznych sporów jest pilniejsze niż załatwienie spraw delegacyjnych.

Do dr. Falka, sprawozdawcy bankowego i redaktora *Pester Lloyda* rzekł cesarz, iż uważnie czytuje tę gazetę, że pochwala jej zapatrywania, i że z pewnością dr. Falk jeszcze goręcej broniłby polityki hr. Andrassego, gdyby miał sposobność znać ją od początku tak dokładnie, jak ją zna cesarz. „Ta polityka zawsze sobie wierną pozostała więc należy ją popierać, bo utrzymanie pokoju umożliwiła“ skończył cesarz. „Zapewne, do dzisiaj!..“ dodał dr. Falk.

Scena, jaką hr. Andrassy wyprawił członkom delegacji przedlitawskiej na posiedzeniu komisji budżetowej, wcale się mu nie udała. Andrassy lubi popisywać się w mundurze jeneralskim, bo i Bismark czasami tegoż munduru używa; teraz umyślił Andrassy naśladować Bismarka w postępowaniu z posłami. Pisma nie ministerjalne szydzą niezmiernie z Andrassego, i cytując jego dawne oświadczenia, wykazują, że albo wówczas albo teraz nieprawdę mówi. Owa jasna i mglista zarazem, jak sam Andrassy z dumą określał delegatom, polityka jego dała kanwę do najbujniejszych arabesk satyry. Pisma ministerjalne nie wiedziały co z tym fantem zrobić; przyznały, iż Andrassy gburowato się wyraził, ale, ale... — nie wiedziały jak dokończyć to „ale.“

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 7. b. m. zajął miejsce nowy poseł, p. Kornel Ujejski. Załatwiono szereg petycyi, a z galicyjskich petycyi:

gminy Dobrohostów w star. drohobyckiem o odnowienie pertraktacji serwitutowej, — odrzucono;

gminy Lubianka w star. lwowskiem, o uwolnienie tej filii od konkurencji na budowę cerkwi w Brodkach;

gmin Tyszkowice, Popowice, Chraplice i Boratycze w star. przemyskiem o przeniesienie prosknrnego do majątku cerkiewnego,

gminy Połoniczna, w star. kamioneckiem, w sprawach serwitutowych przeciw dworowi w Busku,

ks. gr. kat. Jana Krynickiego z Chortnowic w star. przemyskiem, o ochronę przeciw uciskowi w sprawach portorjum pocztowego, stemplowych, mytniczych i serwitutowych — odstąpiono rządowi do ocenienia;

gospodarzy gminy Bednarów w star. stanisławowskiem o wstawienie się u rządu, aby im kolej Albrechta zapłaciła za grunta, pod kolej zabrane,— odstąpiono rządowi do wszelkiego możliwego uwzględnienia; a

petycję gminy Dobrowlany, w star. zaleszczyckiem, o przyczynienie się do odebrania od dworu gruntów i jeziora, jakoby nieprawnie zajętych — odstąpiono rządowi do załatwienia.

Nad petycją Piotra Kiwały z Sądowej Wiszni w sprawie przeciw Groszowi, Izba odnośnie do uchwały z d. 9. października br. przeszła do porządku dziennego.

To samo nad petycją kilku żydów pogorzelców z Podkamienia z Wełdziża o ochronę przeciw francuskiemu towarzystwu ubezpieczeń „Le Salut“; ale wezwała zarazem rząd do najwyższej surowości nadal przy przypuszczaniu zagranicznych towarzystw ubezpieczeń.

Posłowie czesko-morawscy dr. Kusy i tow. wnieśli następującą rezolucję:

„W. Izba posłów raczy uchwalić: Wybiera się komisję 12 członków z poleceniem, aby postępowanie rządu i jego organów przy sprawowaniu ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach i ustawy prasowej rozebrała i Izbie sprawę zdała, a w danym razie wnioski przedstawiła.“

Otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń 9. grudnia. Komisja budżetotowa austrjackiej delegacji przyjęła dzisiaj przedłożenie wspólnego ministerstwa o przyzwoleniu pokrycia wspólnych wydatków pierwszego kwartału 1878, poczyniwszy tylko stylistyczne zmiany. Podczas rozprawy wyraził hr. Andrassy ubolewanie, iż niemożliwem było zastanowić wydatki na bośniackich wychodźców, przeciwnie wydatki te jeszcze się podniosły i wynoszą około 4 miliony. Rząd w tej sprawie w najbliższym czasie przedłoży delegacjom wniosek merytoryczny z dokładnym obrachunkiem i preliminarzem do przyszłej wiosny.

Wobec uwagi jednego mowcy konstatuje minister, iż rząd uczyni co tylko jest możliwe, aby uwolnić monarchię od tego ciężaru pośrednicząc w umożliwieniu powrotu wychodźców bośniackich do ich ojczystego kraju, ale nigdy nie przemawiałby za tem, aby wypartych do Austrji wychodźców przemocą wpędzić znowu na nędzę i zgubę.

Węgierska delegacja przyjęła na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu w dłuższej rozprawie wniosek podkomitetów co do przyzwolenia na wspólne wydatki w I. kwartale 1878, poczyniwszy zmiany stylistyczne w przedłożeniu rządowem.

Walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa

d. 5 grudnia.

Dokończenie mowy p. Henryka Rewakowicza:

Dzisiejsi nasi delegaci zapomnieli o tej szczytnej misji i kierują się tylko egoizmem kastowym. Czytaliście panowie w ostatnich czasach manifest jednego z mężów tej partji, o której wspomniałem, tj. p. Pawła Popiela. Ten człowiek, żołnierz z 1831 r., nie tylko że się wypiera Polski, ale wyparł się swoich kolegów wojskowych. Ztąd możecie wnosić, jaki to charakter tkwi w tych ludziach, co się przeszłości narodowej i koleżeńskiej wypierają — i ci ludzie renomują — odwagą cywilną! W każdym numerze *Czasu*, ile tam pochwał dla takiej „odwagi cywilnej“ Rzeczywiście bezczelności, ale nie odwagi obywatelskiej potrzeba (brawa), by jawnie lżyć naród, który odpowiedzieć nie może, bo ma usta ściśnięte. To jest podłością, ale nie odwagą cywilną. Rozumiem odwagę cywilną, jeżeli człowiek bez butów pozostawiając w domu żonę i dzieci bez kawałka chleba, śmiało idzie bronić słusznej sprawy publicznej i naraża przyszłość swoją. Ale owi panowie o przyszłość swoją nie potrzebują się troskać, a pomimo tego windykują dla siebie ten szczytny przymiot odwagi cywilnej. (Brawo).

Sądzę, że dość dosadnie nacechowałem tę partję. Jest ona, jak powiedziałem, głównym sprawcą. Partja konserwatywna ma siedzibę swoją nie tylko w Krakowie, ale jest rozgałęziona po całym kraju. Nie mam tu bynajmniej na myśli szlachty - broń Boże — która jest faktycznym rdzeniem narodu, choć dość źle, że zostaliśmy z takim rdzeniem, że nic postaraliśmy się wśród tylu lat pracy, ażeby lud nasz dorósł do narodu (brawa); szlachcie ubliżać nie chcę, ale w gronie tejże są możne indywidua, które jawnie i stanowczo stają przeciw narodowi, a mają jedynie swój kastowy interes na oku.

Teraz przychodzę do pomocnika głównego sprawcy. Tym pomocnikiem my jesteśmy. Nie sztuka dziś wieszać psy na innych i pociągać ich do odpowiedzialności, gdy się ongi ich tak forytowało i zachęcało: „idź, bierz mandat“, — a gdy jeden z drugim wziął mandat, gloryfikowało się rezultat, dowodząc, że wybory pysznie, w duchu narodowym wypadły (brawa).

Otóż my jesteśmy winni, bośmy sami pomagali tej partji do zwycięstwa wtedy, gdy były wybory.

Skład dzisiejszej delegacji jest wynikiem wyborów z r. 1873. Wówczas zawiązały się komitety marszałkowskie czy poselskie, — przeciw którym zewsząd protestowano. Wówczas natychmiast każdy przezorny człowiek wiedział, że z wyborów wyjdzie większość konserwatywna, większość wsteczników, ale byli ludzie, którzy gardłowali przeciwko nam a za tymi konserwatystami. Lubię chodzić z priorami (wesołość — na widok pliku druków, które mowca rozwija) i dla tego je tu przyniosłem, by wykazać, że w r. 1873 z tej samej trybuny, nakreśliwszy cały smutny zarys położenia kraju, powiedziałem co następuje: (czyta)

„Jest w naszem społeczeństwie kilka frakcyj wstecznych. Mówię wstecznych, bo się opierają wszelkiej poprawie stosunków, wszelkiemu postępowi, a kto się opiera i niechce postępować naprzód, ten się cofa wstecz, więc jest wstecznym. Między temi partjami jest partja, która się zowie sama konserwatywną i odrębną ma nomenklaturę, a jest świadomą tego, dlaczego jest wsteczną — inne partje wsteczne nie mają tej świadomości, bo są ciemne i nie przyznają się nawet do tej nomenklatury, bo nie wiedzą czem są i służą tylko za balast tamtej pierwszej, świadomej swych celów partji. Rozmyślając nie raz nad tem, nigdy nie mogłem pojąć, dlaczego się ta partja nazywa konserwatywną? Konserwatywnym jest ten, kto chce coś zachowywać, konserwować — u nas nie ma co konserwować, bo jest co raz mniej tego, co by należało konserwować; nędzę zaś i biedę konserwować — do czegoż to podobne? Wzmiankowanej właśnie partji nie będę bliżej charakteryzował. Panowie rozumią mię, kogo mam na myśli. Są to jezuici w sutanach i we frakach. Z obłudą na ustach twierdzą, że są Polakami, a jeżeli przyjdzie do jakiejkolwiek roboty polskiej, to ich nie ma! — Jeden z najznakomitszych, żyjących jeszcze autorów polskich nazwał ich „zfrancuziałemi resztkami targowickiej bandy“ i ja tej nazwy nie cofam, a twierdzę, że ta partja jest winną najwięcej, dlaczego sytuacja nasza jest tak smutną, ale i my winni, że się dajemy jej powodować. Partja wzmiankowana wyszukuje sobie i zyskuje w ludziach innych opinji zwolenników i politycznych służących z partji demokratycznej, działa za pomocą nich i rozprzestrzenia swoje wpływy. Zatem i my winniśmy, że cierpimy takie indywidua w naszym postępowym obozie. Ta partja opanowała poniekąd ster kraju, wcisnęła się w zarządy naczelnych władz autonomicznych, w zarządy kolejowe, w zarządy banków, słowem, wszędzie można namacać jej rękę.

„Partja wzmiankowana systematycznie krzewi i konserwuje ciemnotę, bo do oświaty czuje wstręt i boi się oświaty ludowej. Tego wstrętu nigdy również nie mogłem sobie wytłumaczyć, ale jest faktem. Ta sama partja korzystając z nieszczęsnego rozdwojenia pomiędzy przywódcami stronnictwa postępowego, wynajdywaniem rozmaitych systemów politycznych i szarlatanerją odwraca systematycznie uwagę opinji publicznej od spraw krajowych. Galicjanie lepiej o tem wiedzą, co zamierza robić Mac-Mahon we Francji lub jakie kłopoty zachodzą pomiędzy Anglią a Moskwą w Chiwie, niż o sprawach krajowych, bo nikt nie ma odwagi niemi się zająć; artykuł dziennikarski w sprawach krajowych rzadko kogo interesuje; zastój kompletny w sprawach krajowych wywołał powszechną apatję i wina tego cięży niewątpliwie na barkach tej partji, a co jest największem naszem nieszczęściem, to, że ta partja symulując polskość i ogromną troskliwość o interesa publiczne, nawołuje resztę narodu do solidarności ze sobą — sama nic nie robi, sama konserwuje zastój i nawołuje resztę narodu do solidarności: nic nie robić. (Oklaski.) A ktoby zaczął mimo niej robić, ten w jej oczach zrywa solidarność narodową! Część tej partji opanowała także teraźniejsze wybory bezpośrednie. Wybory bezpośrednie, gdy już ustawa wyszła, były taką nowością, że wymagały bezzwłocznego wystudjowania, trzeba było natychmiast kraj przygotować i zaznajomić z całem niebezpieczeństwem, bo skoro się z góry uchwaliło pójść do Rady państwa, więc należało się postarać o wybór takiej reprezentacji, któreyby się nie potrzeba wstydzić przed Europą! Tymczasem pomimo odezw i sarkań publicznych, siedziano przez pięć miesięcy cicho, o komitetach nie było ani słychu i dlatego dziś ciekawe dzieją się rzeczy na prowincji. Do chwili wyboru wyborców, ludność nic nie wiedziała, co się święci. Np. obywatele w Szczercu wytrzeszczyli oczy, gdy im pewnego dnia pachołek z tarabanem powiedział: proszę panów do Rady państwa! (Wesołość wielka).

„To też w kwestji wyborów muszę panów uprzedzić, że one podług mego obliczenia i podług wszelkiego prawdopodobieństwa wypadną tak licho u nas, jak nigdy jeszcze, a wypadnie to policzyć jedynie na rachunek tej partji, która mimo ostrzeżeń posądziwszy innych o samozwańczość, posądziwszy innych o chęć zrywania solidarności narodowej, objęła ster w komitetach naczelnych, i tam nie działa nawet jawnie, lecz po za plecyma innych, ażeby jej nie wykryć i nie wyłapać a to dlatego, bo radaby z natury swojej wygryźć i usunąć systematycznie wszystkie takie żywioły, któreby jej na ręce patrzały.“

A zatem w chwili, kiedy się kroił skład dzisiejszej delegacji, wykazałem już jej ewentualną wartość, ale spotkałem się wówczas z ogromnemi zarzutami.

W nieszczęsną chwilę trafiłem jako autor tego głosu i tych prawd wypowiedzianych, do których obecnie po upływie kilku lat w sposób praktyczny ale bardzo boleśny wszyscy przychodzimy — a nawet ówcześni najzaciętsi przeciwnicy moi.

Trzeba było naprzód uniknąć złego. Tak robią ludzie rozsądni i prawdziwie polityczni, a nie dopiero teraz starać się to złe naprawić. Dziś jesteśmy w tej sytuacji, że mamy chęć naprawienia złego.

Co do tej chęci słyszałem dziś wielkie nadzieje — ja się przyznaję, że nie mam żadnej, właśnie z powodu słynnej solidarności w kole, solidarności w tem, ażeby nic nie robić. — Rozumiem solidarność, jeżeli ktoś, co chce robić dobrze, przyciąga do siebie kogoś, co chce źle robić i wzywa go do solidarności, — ale nie pojmuję solidarności w ten sposób, abym się miał jednoczyć z tym i pomagać temu, co chce źle robić, lub nic nie robić.

Pomimo to nie jestem za tem, aby tam tę solidarność koła wiedeńskiego rozbijać — bo tej solidarności rozbić po prostu nie można, tam taka przeważna większość jest otumaniona jakiemiś szczególnemi nie do wytłumaczenia względami, że na nią nic i nikt, choćby był Herkulesem, wpływu wywrzeć nie zdoła.

Jeżeli taki człowiek jak Grocholski Kazimierz, obywatel jeden z najzacniejszych i szanowanych, na tę większość nie miał wpływu, by ją zniewolić do przerwania milczenia w sprawie polskiej, to tam nikt nie poradzi. Jest tam mniejszość złożona z 4 czy 5 posłów — p. Ujejskiego jeszcze tam nie ma — otóż chodziłoby przedewszystkiem o to, ażeby tę mniejszość wzmocnić i zadaniem wyborców Lwowa będzie przynajmniej o dwóch ją powiększyć. Raptem więc będzie ich siedmiu. Cóż jednak ta siódemka będzie mogła? Nawet nie przeprowadzi zmiany statutu koła, by zapewnić pewne prerogatywy mniejszości.

Jakiż jest środek na to? Nie masz innego, tylko waga opinii publicznej. (Brawo.) Aby tę wagę opinji publicznej wyrobić, trzeba opinję objaśnić, a więc złamać tajemnicę, którą się delegacja osłoniła. Jeżeli prawdą jest to co pan Czerkawski powiedział, że tajemnica bywa tylko uchwalaną ad hoc od czasu do czasu, od wypadku do wypadku, to trudności nie będzie wielkiej, jeżeli zaś tak nie jest, to mam pewien plan...

Wprzód nim go wyłuszczę, muszę nadmienić, iż słyszałem prywatnie zarzuty, że wykrycie naprzód tego planu byłoby niezgodne z dobrą taktyką i plan ten trzeba utaić. Nie jestem Benedekiem i tajnych planów nienawidzę. Uważam, że partja, która tam góruje, jest zawsze polską, nie antynarodową i stanowczo niczem nie różni się od analogicznych partyj wszystkich innych społeczeństw i krajów. Ale żeby losy państwa lub narodu prawidłowo szły, potrzeba organizacji stronnictw.

Ludzkość, nieraz to mówiłem (właśnie w r. 1873), podlega w swoim rozwoju prawom fizykalnym tak samo jak świat nieorganiczny. Sprawy narodów poruszają się w takim kierunku, jaki im nadają siły na nie działające. Siłami temi są właśnie ludzie działający, a względnie korporacje tych ludzi, a więc stronnictwa. Sprawa nasza narodowa musi się niezawodnie chwiać i iść na bakier, jeźli jest tylko jedno stronnictwo i na swoją stronę ją ciągnie. Trzeba drugiej siły, któraby działała niejako pod kątem zupełnie tak jak w mechanice, a wtedy rezultująca tych dwóch sił wypadnie po tej stronie, gdzie większa jest siła. Ponieważ u nas dotychczas siły postępowej i wybitnie reformatorycznej nie ma, przeto jestem zdania, że należy koniecznie wyrobić i stworzyć partję postępową, któraby działała na sprawę narodu jako na ten punkt mechaniczny, wtedy przy równoczesnem działaniu stronnictwa konserwatywnego, wypadkowo pójdzie drogą środkową, o której wiecie, że jest złotą drogą. (Huczne brawa).

To samo powiedziałem już w r. 1873 i z. r. przed wyborami do sejmu, przewidywałem już wówczas tego potrzebę, i również spotkałem się z zarzutami, rezultat jednak okazał, że faktycznie sejm znów poszedł w kierunku na bakier, na prawo.

A propos tego słowa na prawo, nie mogę pojąć jak delegacje polskie, zasiadając w parlamentach obcych, mogą zajmować prawicę albo centrum. Zajmowanie miejsc w parlamentach jest symboliką interesów i symboliką ukształtowania się stronnictw w narodzie. Na prawicy siedzą zwykle wsteczniki, popieracze rządu, ludzie spokojni, którym się dobrze dzieje — na lewicy siedzi ten, co ciągle interpeluje, ciągle wszystkich i wszystko gromi (wesołość i brawa), słowem ten, który wiecznie niezadowolony z teraźniejszości, dąży do poprawy, do zmiany (brawa). Biorąc tedy rzecz tę zwyczajowo, zawsze dziwiłem się i dziwuję, z jakiej racji delegacja polska zasiada na prawicy, kiedy miejsce jej we wszystkich parlamentach, do których przemocą należy, jest i powinno być zawsze na lewicy, i to na najskrajniejszej lewicy! (Oklaski.)

Wracam do rzeczy. Panowie wiecie, jak wybory sejmowe wypadły, jakiej mitręgi i mozołu poprostu trzeba było, ażeby ten sejm zniewolić do podniesienia głosu w adresie. Na dwa tygodnie przed zebraniem się sejmu znajdowałem się w pewnem kółku politycznem, złożonem z ludzi bardzo zacnych; jeden z obywateli zagadnął w ten sposób: Proszę was, co tu będzie robić, jak komu w sejmie strzeli do głowy wnieść adres, okropne nieszczęście się stanie, — i nuż eksplikować, jakby przeszkodzić temu nieszczęściu. — Lecz cóż się stało. We dwa tygodnie później uzyskaliśmy projekt adresu — ale jakim cudem, oto tym, że dzienniki wzięły się do posłów *ad coram*, i jak zaczęły obrabiać (wesołość), tak ci panowie przerazili się opinii publicznej, i wpływ kilku, którzy rękami i nogami się opierali uchwaleniu adresu, został sparaliżowany. Oto panowie macie dowód najlepszy i przykład, jak decydująco waga opinii publicznej może podziałać.

P. Dobrzański mówi, że w Kole jest tajemnica — i ja to twierdzę, że Koło to zakołkowało, i że ono tylko tajemnicą stoi. Trzeba więc tę tajemnicę rozsłonić. Przy tej operacji chcę lojalnie postępować, z otwartą przyłbicą — a właściwie bez przyłbicy, bo ja jestem synem diaka ruskiego, i ani przyłbicą, ani pancerzem moi przodkowie się nie okrywali (ogromna wesołość, brawa) — chcę więc postępować z otwartem czołem, z gołą głową. Zdarzyło mi się parę razy być zaatakowanym, gdym podniósł laskę na przeciwnika, ten zawołał: Nie sztuka bratku — ty z laską. Więc oddawałem mu moją laskę, aby się miał czem bronić, a ja potykałem się z gołemi rękami. (Wesołość wielka i oklaski.)

W wiedeńskiem kole delegacyjnem, które jest zawsze kołem polskiem, i równie jak i inni ma prawo do charakteru patrjotycznego, całkiem lojalnie postąpiłbym w następujący sposób, rozumie się, gdyby mi szan. wyborcy powierzyli mandat. Przybywszy do Wiednia, wydobyłbym program dziś tu przyjęty, na który się kompletnie zgadzam, i wręczyłbym go p. Grocholskiemu, jako prezesowi koła z prośbą, by raczył go odczytać, i z wnioskiem, by koło akceptowało ten program.

Jestem przekonany, że koło nie uczyni tego, wtedy postawię ewentualny wniosek: „proszę koła przyjąć ten program do wiadomości, bo ten program jest ze mną razem i ja jestem na podstawie tego programu.“

Jeżeli koło propozycję przyjmie, to dobrze, a jeżeli nie przyjmie, to drugie dobrze (wesołość). Ponieważ zaś wiem, że w kole jest wstręt do wszelkiego stawiania wniosków i interpelacyj, więc przyszedłszy na drugi dzień, zaprojektuję szereg interpelacji i wniosków, które uważam za bardzo potrzebne i naglące w interesie sprawy polskiej. Wymienię panom nawet zaraz w jakich sprawach:

A mianowicie w sprawie następującej:

W Mikuliczynie naczelnik gminy Nowogrodzki onego czasu złapał Ostensackena; tego nie mogła mu darować partja moskalofilska, będąca górą w powiecie, i wyrobiła jego suspenzję za jakąś drobnostkę, zdaniem bliżej znających rzecz, nieuzasadnioną. Druga sprawa: W niedzielę otrzymałem wiadomość, że po 12 latach pobytu w Przemyskiem przyaresztowano tam człowieka pochodzącego z Podlasia, z powodu, że się podał o obywatelstwo austrjackie. Nazywa się Antoni Zając, jest faktycznie powstańcem z oddziału księdza Brzoski, który zginął w r. 1865. W skutek podania jego o obywatelstwo, namiestnictwo odniosło się do rządu moskiewskiego z zapytaniem o jego konduitę. Moskwa oświadczyła, że Zając należał do „bandy zbójeckiej“ Brzoski i poszlakowany jest o zamordowanie jakiegoś człowieka. Uwięziono tedy Zająca, by go następnie może wydać Moskwie. Jest to nadużycie administracyjne.

(Ustęp dalszy skonfiskowany przez prokuratorję).

Te dwa punkty byłyby przedmiotem pierwszej interpelacji. Następującego dnia zaproponuję interpelację, dlaczego rząd jako władza gwarancyjna nad kolejami w kraju nie upomina się, że od czasów niesłychanego ruchu towarów moskiewskich dyrekcje kolejowe zamiast pomnażać siły urzędnicze, umniejszają je i redukują służbę na niekorzyść narodowości polskiej, a z preferencją żywiołu niemieckiego i czeskiego i dla czego kelnerów z Hanoweru powołują na urzędników, kiedy mamy dość utalentowanych ludzi w kraju. (Huczne oklaski). Po trzecie, będę usiłował interpelować o transportach moskiewskich, bo tego wymaga sumienie polskie wobec głoszonej neutralności Austrji (grzmiące oklaski), tej samej Austrji, której na utrzymanie wojska my komportujemy miliony na to, aby nie pomagała Moskwie, ale przeciw niej szła, a względnie mogła się bronić od najazdu podobnego jak na Turcję.

Będę dalej interpelował o awantury z Radą szkolną, o wydawnictwo polskich książek szkolnych, co świeżo poruszyły dzienniki. Dość, że dzień w dzień będę proponował interpelacje. *Nulla die sine interpellatione.* (Wesołość niesłychana. Huczne brawa i oklaski). Przypuszczam, że wnioski moje będzie koło odrzucało, więc wraz z innemi będę i ja należał do tej kamedulskiej delegacji — *ale tylko przez 14 dni.* — Po upływie 14 dni przybędę do Lwowa, zaproszę panów na zgromadzenie i powiem panom wszystkie sekreta, o jakich się tylko dowiem. — (Przeciągłe i grzmiące oklaski.) I nikt mię nie będzie śmiał obwiniać, że złamałem tajemnicę koła, bo albo jej niema, jak to mówi p. Czerkawski, albo jest, jak mówi p. Dobrzański, w pierwszym tedy razie nie naruszę jej, w drugim spełnię obowiązek obywatelski, bo w takich sprawach nie powinna egzystować tajemnica. I wtedy zapytam panów, czy mam złożyć mandat, czy nie. Jeślibyście powiedzieli: nie masz składać mandatu, to wrócę do Wiednia, ale ręczę panom, że mnie w y r z u c ą z k o ł a! (Homeryczna wesołość, oklaski i brawa).

Panowie! żołnierz na posterunku wyparty z niego, nie zawsze jest zmuszony składać broń, ja tedy zasłoniony waszym programem stanę przy drzwiach i będę stał przy drzwiach delegacji. Tego wymaga służba publiczna. — Tam stanę na straży, i ręczę panom, że znajdę sposoby dowiedzenia się tajemnic dalszych, a wtedy żadną uchwałą tajemniczości nie będąc już związany, a ponieważ oba dzienniki lwowskie teraz równocześnie wychodzą, obowiązuję się równocześnie do *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej* o sprawach delegacji donosić z podpisem moim — o ile te według mego zdania nie będą podlegały tajemnicy dla taktyki i przezorności. Ręczę panom, że delegacja wzięta w takie cernowanie, w taki stan oblężenia (huczne oklaski), będzie się długo broniła, ale nie wytrzyma, bo wyborcy będą oburzeni, i jedno grono wyborcze po drugiem zacznie odbierać mandat swoim posłom, i wtedy przyjdzie czas powiększyć tę nieliczną obecnie mniejszość. (Brawe.)

Tak samo zrobiliśmy we Lwowie z posłami sejmowymi, tak samo trzeba zrobić z delegacją. Innego sposobu nie znajduję. (Brawo).

To jest mój program całkiem jasno, zwięźle i dobitnie nakreślony. (Huczne brawa.) Szanowni panowie! Mandatu nie uważam za nagrodę za jakieś zasługi. Ja zasług żadnych nie mam. Mandat uważam za powołanie do pełnienia obowiązku publicznego, który powinien przyjąć każdy, kto się czuje na siłach spełnienia go. Ja się czuję na siłach i dlatego się zgłaszam do pełnienia tej służby publicznej.“ (Przeciągłe oklaski.)

Po mowie p. Rewakowicza wyborca Kozłowski zainterpelował go o zajścia przy kandydaturze jego zeszłorocznej w Białej.

Rewakowicz wyraziwszy wdzięczność interpelantowi za danie mu sposobności do wyjaśnienia rzeczy, która tajnie nurtowała, oświadczył: „Do kandydowania w Białej zawezwany byłem przez tamtejszych patrjotów polskich w ostatniej chwili przed terminem wyborów. Osnowa telegramu, który tyle hałasu onego czasu narobił u moich przeciwników, była mi dosłownie zaleconą przez tych samych patrjotów. Nie poczuwam się więc do żadnego czynu kompromitującego. W pierwszej chwili chciałem sprawę wyjaśnić przez sąd obywatelski, i zawezwałem doń ówczesnych moich przeciwników politycznych, tak dalece bowiem sprawa była czystą, że nawet przeciwnicy po przejrzeniu listów musieli to uznać. Zawezwani wśród ówczesnych rozgorączkowanych namiętności odmówili mi tej usługi obywatelskiej, ale otrzymawszy bezzwłocznie wyjaśnienia z samej Białej, zaprzestali natychmiast wycieczek. Inni obywatele, do których się udałem o złożenie sądu, po zbadaniu korespondencji, przekonawszy się o bezpodstawności zarzutów, oświadczyli mi, że nie widzą potrzeby sądu honorowego, bo nic niehonorowego nie popełniłem, i zarzuty nie mogą mnie dotknąć.“ Zgromadzenie wyborców przyjęło to z zadowoleniem do wiadomości.

Ostatecznie zabrał głos p. Romanowicz, i w krótkich słowach zrezygnował ze swojej kandydatury.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 8. grudnia.

(Y) Zastanawiać się obszerniej nad tem, co wczoraj hr. Andrassy mówił o swojej „jasnej“ polityce, byłoby niezawodnie rzeczą zbyteczną. Polityka ta sama najlepiej o sobie mówi: będąc już dawno pod wszelką krytyką, nie zasługuje nawet na krytyczne ocenienie. Dyplomata z Terebesu był tak skromny wskazać na wielkie zdobycze tej polityki, wszyscy wytężyli wzrok, ażeby te zdobycze zobaczyć, półurzędowcy stawili nam do dyspozycji mikroskop, lecz nikt dostrzedz tych rezultatów nie mógł, nikt nie mógł niczego dostrzedz prócz pychy szorstko się objawiającej w słowach p. ministra.

Zostawmy więc organom w rodzaju *Kikiriki* i *Der Krumpe Hiarol*, nie mniej też półurzędowym fanfarom ocenianie i wielbienie tej polityki.

Mowa cesarska miana z powodu uroczystego przyjęcia w Burgu delegacyj wspólnych dobre w ogóle sprawia wrażenie, chociaż ustęp tej mowy: „Mam nadzieję, że i w przyszłości dobre stosunki z mocarstwami zachowane będą. W każdym wypadku przekonany jestem, że jeżeli chodzić będzie o wystąpienie w obronie interesów austrjackich, na patrjotyczną ofiarność ludów moich z zupełną pewnością liczyć mogę“ —

zdaje się przecie wskazywać, że pewne ewentualności, gdzieby o obronę interesów austrjackich chodzić mogło, nie są wykluczone, chociaż „zaprzyjaźnienie“ napawa hr. Andrassego otuchą i pozwala mu nieomylnie twierdzić, że dotychczas potrafił wszędzie swoją wolę przeprowadzić. Łatwy to wprawdzie sposob, jeśli ta wola jest wolą jak *lucus a non lucendo* i właściwie tylko echem obcej woli.

Słowa monarchy przyjęła austrjacka delegacja milczeniem, podczas kiedy węgierska powitała je żywemi okrzykami. W rozmowie prywatnej z delegatami wyraził cesarz życzenie prędkiego doprowadzenia ugody do skutku. Z Herbstem, Giskrą i arcybiskupem Kutschkerem najdłużej rozmawiał. Szczególnemi względami cesarskiemi był dr. Herbst zaszczycony. Okoliczność ta dała powód do pogłoski, że poseł ten ma wstąpić do gabinetu ks. Auersperga.

Ruch wyborczy we Lwowie bardzo interesuje tutejszą opinię publiczną a zatrważa koło polskie. „My dziennikarzy n i e p o t r z e b u j e m y, my p o s i a d a m y już naszego dziennikarza w kole!“ rezonują na miejscach publicznych politykowie milczenia i mają tyle przyzwoitości, że poufnie w tutejszych dziennikach centralistycznych oświadczają, iż na wypadek, jeśli kto z dziennikarzy lwowskich wybranym zostanie do Rady państwa, to wielu z nich złoży mandaty. Cóż by to było doprawdy za nieszczęście dla kraju i dla narodu!

W cywilizowanych społeczeństwach najznakomitsi posłowie wychodzą z kół dziennikarskich, nawet w wiedeńskiej Izbie posłów wszystko, co tylko celuje większą zdolnością, zalicza się do dziennikarzy. Dziwna zaiste, że koło polskie tylko uważa wybór dziennikarzy za zbyteczny, jakby w tem kole takie zasoby były inteligencji i patrjotyzmu, że od przybytku głowa zaboli. Głowa boli wprawdzie, lecz z innego powodu, z powodu wręcz przeciwnego. Właśnie kołu polskiemu może posłużyć inteligencja dziennikarzy na dobre i tylko przez wzmocnienie się takiemi żywiołami może koło polskie iść skutecznie w zawody w walkach parlamentarnych z innemi stronnictwami, z stronnictwami, z któremi obecnie dla braku poparcia w dziennikach zręcznej taktyki niestety bezskutecznie się dotychczas mierzy. Koło polskie tylko w popieraniu gabinetu Lasser g e n a n n t Auersperg nabrało pewnej rutyny, na innem zaś polu idealną prowadzi politykę, chociaż politycznych ideałów znać nie chce i wyszarganym osłania się płaszczem utylitaryzmu.

Paryż d. 8. grudnia.

Niepewność położenia politycznego trwa ustawicznie. Wszyscy się pytają — co to będzie i jak się zakończy spór między marszałkiem a Izbą posłów. Dzienniki i rozsiewacze nowości rozpuszczają najniedorzeczniejsze pogłoski lub nowe kombinacje ministerjalne, które przypominają starożytną bajkę o Penelopie żonie Ulisesa, która przez dwadzieścia lat odkładała wybór jednego ze swoich wielbicieli, zapewniając, że wtedy takowy uczyni, gdy ukończy sztukę płótna. Wykończyć jej jednak nigdy nie mogła, bo co dniem uszyła, to w nocy rozpruła. Toż samo dzieje się we Francji, co dniem zrobią w celu przeprowadzenia zgody, to w nocy intryga zepsuje.

Niepewność położenia utrzymuje w zawieszeniu najważniejsze i najżywotniejsze sprawy narodu, i w nadzwyczaj zgubny sposób oddziaływa na politykę nietylko Francji ale całej Europy. Tak długo bowiem Bismark będzie panował w Europie a z nim Moskwa przyczepiona do jego fraka, jak długo we Francji stronnictwa będą się żarły i nie ustali się rząd silny. Przemysł i handel ponosi nieobliczone straty, i dlatego posypały się liczne podania od najznakomitszych przemysłowców do marszałka Mac-Mahona, domagające się w imię dobrobytu narodowego rozwiązania i zakończenia sporu pomiędzy nim a Izbą. Głos przemysłowców i kupców zdawało się że znalazł przychylne ucho u marszałka, jak wnoszono z powołania do niego prezydentów Izby i senatu i narad z nimi nad ukończeniem sporu. Narady te były przyjęte z ogólnem zadowolnieniem, bursa zaś powitała je podwyżką kursów. Prezes senatu Audiffret Pasquier nalegał na marszałka, aby wszedł stanowczo na drogę parlamentarną, i zapewniał, że senat nie zezwoli na powtórne rozwiązanie Izby. Ze swej zaś strony Jules Grevy w sposób jak mówią uprzejmy ale stanowczy wykazał konieczność poddania się woli narodu. Dwie te rady osób tak ważne zajmujących stanowisko miały wywrzeć bardzo pomyślny wpływ na marszałka, który ze swej strony zapewniał obu prezydentów, że nigdy nie miał i nie ma zamiaru zrobienia zamachu stanu. Uspakajające wiadomości o usposobieniu do zgody marszałka niedługo trwały. Skłonność do zgody miała popsuć rada, jaką marszałkowi udzielił Ferd. Lesseps, który miał nastawać na konieczność połączenia dwóch Izb i zamienienia ich tym sposobem w kongres, który roztrzygnąłby ostatecznie spór tak długo trwający. Wiadomo że w kongresie republikanie mieliby większość przeszło 30 głosów i że dlatego marszałek nie mógłby się w nim spodziewać pomyślnego dla siebie zakończenia sprawy, radę więc p. Lessepsu którego dawniej poczytywał za swego przyjaciela uznawszy za podstępną odrzucił, wpadł w niedowierzanie wszystkim doradzcom i utrwalił się na drodze oporu.

Czas jednak nagli. Nowy rok się zbliża a budżet nie uchwalony. O dalszym oporze zachowującym przynajmniej pozory legalności już myśleć nie można, lecz pozostają tylko owe sposoby, na które zwróciłem uwagę w przeszłej korespondencji, a które grożą wojną domową. Zadają sobie przytem pytanie, na czyją korzyść marszałek odważyłby się zgwałcić konstytucję? Na własną korzyść nie mógłby jej gwałcić, bo ani w Izbie ani w senacie nie znalazłby poparcia. Część senatu tak zwana konstytucyjna, w której ręku spoczywa przechylenie szali na jedną lub drugą stronę, tak długo udziela marszałkowi poparcia, jak długo chociaż w sposób pozorny trzyma się granic konstytucji. Przechyliłaby więc szalę przeciwko niemu, gdyby z tych granic wystąpił, co tem łatwiej mogłaby zrobić, że marszałek utracił dawną popularność. Robią mu różne zarzuty ubliżające charakterowi, pomiędzy innemi, że jest chciwy.

La France radzi nawet, aby mu Izby zawotowały za pozostające trzy lata 1,800.000 fr. z warunkiem, aby tylko ustąpił. Przy takiej niepopularności gdyby marszałek gwałtem chciał się narzucić, wtedy spełniłyby się słowa Rocheforta, który mu przypomniał słowa marszałka Neya, który przed rozstrzelaniem zawołał: „Tak umiera marszałek Francji.“

Dziś już nie ulega wątpliwości, że żadne stronnictwo, wyjąwszy republikanów, niema większości w kraju. Gdyby więc Mac Mahon chciał wprowadzić na tron francuski Napoleona, wtedy legitymiści i orleaniści połączyliby się z republikanami, a marszałek odpokutowałby gorzko za zdradę praw krajowych. Toż samo byłoby, gdyby zamach stanu chciał przeprowadzić na rzecz Chamborda lub hrabiego Paryża. Ta niezgoda monarchistów robi właśnie niemożliwym zamach stanu i dziwić się nie należy, że Mac Mahon nie chce do niego przystąpić, lecz obrał najbezpieczniejszą dla siebie drogę upierania się przy władzy prezydenta, którą prawnie dzierzy. — Droga to rodzi nadzieję w umiarkowanych, że się w końcu znajdzie jakiś *modus vivendi*, że wzajemne ustępstwa zrobią niepotrzebnem użycie brutalnej siły. Jako medjator nakłaniający obie strony do ustępstw wystąpił Dufanre.

Senat w tych dniach wybrał na żądanie p. Foray, senatora i właściciela ogromnych fabryk bawełnianych, komisję, której będzie zadaniem zbadać powody zastoju przemysłowego i handlowego, oraz podać środki zaradzenia złemu. Senat obawiając się, aby całej winy nie zwalono na marszałka, którego zawsze trzyma pod swemi skrzydłami, wybrał do komisji większość jego przyjaciół. Izba zaś obawiając się powtórnego rozwiązania, na wniosek posła Bardoux postanowiła odjąć rządowi prawo ogłaszania stanu wojennego i chce zapewnić wolność dziennikom.

Przebywa obecnie w Paryżu były prezydent Stanów Zjednoczonych, jenerał Grant. Na jego cześć przewrotny Emile de Girardin wyprawił biesiadę wspaniałą. Na tej uczcie przemawiał także Gambetta. Jego mowa była ognistą filipiką przeciw Mac Mahonowi. Mówił on, że Mac Mahon ani wódz zdolny, ani zwycięzca, ustąpić od władzy nie chce, nie tak jak jenerał Grant, który chociaż zwycięzca i genialny wódz i który oddał wielkie usługi swemu krajowi, jednak nie wahał się opuścić władzy, którą z takim zaszczytem dla kraju piastował. Naciągane to było porównanie i nieprawdziwe, bo wiadomo, że Granta nikt nie spychał z prezydentury, chociaż rządy jedno należały do najgorszych w Stanach Zjednoczonych.

Na zakończenie przyjmijcie kilka słów o obchodzie 29. listopada w Paryżu. Najpierw w kościele de l'Assomption zgromadziły się szkoły: batiniolska i szkoła panien hotelu Lambert, oraz znaczna liczba emigracji z różnych czasów. Ks. Bakanowski miał kazanie. Na początku wspomniał słowa śp. ks. Jełowickiego, który jakby przeczuwając swój zgon w roku zeszłym powiedział, że już ostatni raz przemawia. Słowa te wywarły na obecnych silne wrażenie, które się wzmocniło szczerem katolickiem i polskiem przemówieniem szanownego kaznodziei. W czasie nabożeństwa odśpiewano z rozrzewnieniem hymn narodowy „Boże coś Polskę“. O tem nabożeństwie dziennik *L'Estaffete* podał krótką, ale błędną wiadomość w numerze z dnia 3. grudnia.

Wiadomość tę musiał Francuz posłać, bo przekręcił słowa hymnu, których niezrozumiał. Ale być może, że umyślnie je przekręcił pisujący do tego dziennika Belina, znany ajent moskiewski, o którym donieśliście, że z Szipki wracał do Paryża i odgrażał się, że zastrzeli kogoś we Lwowie za to, że odkrył jego stosunki z Moskwą. Wieczorem było zgromadzenie w Czytelni polskiej, przy ulicy Coquilliere, zebrało się stu pięćdziesięciu emigrantów. Obchód był bardzo piękny, mowy pełne zdrowych myśli. Mowcy wygłaszali przekonania wprost przeciwne tym, jakie głoszą Stańczycy i konserwatyści, którzy u nas konserwują niewolę. Przemawiali W. Mazurkiewicz, Edward Siwiński, Landowski i Pluciński. Najpiękniejszą była mowa Siwińskiego o żywotności narodowej. Inni mówili o dawnej świetności Polski, o znaczeniu powstań w Polsce i starali się obudzić w sercach stęsknionych tułaczy wiarę w odbudowanie ojczyzny.

Roboty około wystawy postępują szybko. Marszałek zapewnił, że jakiekolwiek by wypadki zaszły, wystawa zostanie otworzoną dnia 1. maja 1878 roku.

Konstantynopol d. 29. listopada.

Pisząc do was w dzień rocznicy, w każdem polskiem sercu tyle wspomnień przeszłości, a przy dzisiejszej ogólnej sytuacji europejskiej tyle żywych na przyszłość nadziei budzącej, zdaje mi się że zacząć powinienem list ten kilku słowami o patrjotyczno-religijnym obchodzie, jakim emigracja tutejsza pamięć narodowej walki z 1830 r. uczciła.

Towarzystwo Bratniej pomocy, o którego świeżem zawiązaniu w jednej z poprzednich korespondencyj moich donosiłem, wzięło inicjatywę obchodu, a na jego wezwanie zgromadziła się liczna emigracja w kościele P. Marji na Perze, specjalnie uprzywilejowanym dla polskich uroczystości. Obchód był skromny, cicha msza przez polskiego kapłana wypowiedziana; ale był on także wspaniały i prawdziwie rozrzewniający głębokiem całej asystencji przejęciem, obecnością młodych żołnierzy polskiego korpusu zebranych na modły za ojców, za tych co im szczytny zostawili przykład jak się za ojczyznę życie oddaje w ofierze. Czejże gorące prośby polskiego kapłana, polskich tułaczów i polskich szermierzy wysłuchane przecie będą!

Mimo powszechnego całej emigracji udziału w dzisiejszym obchodzie, spostrzedz łatwo było można nieobecność na nim pewnych osobistości, o których pisać już kilka razy smutną miałem sposobność. Ci panowie złości swej zgrzytem nieustannie harmonię jedności naszej nam psują; dziś nawet podobno w pięciu czy sześciu, w innym kościele mszy świętej słuchali. — Partykularnego chcą sobie zrobić Boga, ale Bóg ten w imię nienawiści i zazdrości stworzony jak oni będzie śmiesznym bezsilnej złośliwości obrazem.

Dziś jeszcze nie mamy żadnej pewnej wiadomości z placu boju. Osman basza zawsze jeszcze w Plewnie zamknięty, a obecności tam jego dowodzi nieustanny grzmot dział, z tej słyszany strony.

Dzienniki tureckie zaręczają, nie wiadomo na jakich podstawach, że położenie armii jego jest zupełnie zadawalniające i że żołnierz się żywi obficie zabraną Moskalom żywnością. Jeżeli wiadomość ta niepewna, życzyć trzeba żeby się prawdziwą okazała.

Z naddunajskich swych leży, jak zwykle, Sulejman basza przesyła nam długie opowieści o mało znaczących forpocztowych utarczkach. Trudno rzeczywiście zrozumieć gdzie się podziała tak dotąd wysoko podnoszona jenerała tego energia, tak głośno sławiona jego odwaga. Pytanie to do rozwiązania tem trudniejsze, że siły moskiewskie przeciw niemu stojące, dziś są do niewystarczającej cyfry zredukowane odejściem znacznej ich części pod Plewnę. (Wiadomo, że Sulejman nie zawiódł pokładanych w nim nadziei; p. red.).

Ze strony Orhanie, źródła tureckie wspominają o zaszłem spotkaniu między armią Mehemeta Alego baszy a Moskalami — rezultatu jednak tej bitwy nie podają. Niezależnie od tej niedokładnej wiadomości, mogłem z osobistych a pewnych informacyj się dowiedzieć, że oddział z tej strony operujących sił nieprzyjacielskich zajął Etropol, broniącą tej miejscowości turecką załogę wypędziwszy.

Z Azji Ghazi Muktar basza donosi, że nie ma nic ciekawego do doniesienia i my też także nic dobrego o tym smutnym tryumfatorze powiedzieć nie możemy, chyba to tylko, że wielkie śniegi jego szczęściem na Erzerumską spadłe równinę, od ostatecznego chronią go ciosu.

Nieprzewidziane, lecz stanowcze klęski w Armenii poniesione i trudna pozycja Osmana baszy na europejskiem polu walki, zmieniły na niekorzyść Turków wzajemny stosunek obu stron wojujących. Obmyślenie więc nowych środków do dalszego wojny prowadzenia w warunkach jak dotąd mniej lub więcej pomyślnych, stało się najpilniejszem rządu zadaniem. Przyznać trzeba że w dopełnieniu go władze tureckie rozwijają wcale sobie niezwykłą działalność, pokazującą dobitnie, że Turcja o zaprzestaniu wojny zupełnie nie myśli, lecz przeciwnie gotuje się do podjęcia jej z nową gwałtownością. Rozrzucony jeszcze po kraju żołnierz zewsząd na linię bojową jest ściągany, rezerwy wszystkie powołane, nowa rekrutacja przed terminem branej przyszłorocznej klasy, w znacznej już części uskuteczniona. Trzy nieporuszane dotąd korpusy, Syryjski, Bagdadzki i Jemeński jeżeli nie całkowicie, to w rozporządzalnych swych częściach już są w drodze i nie zadługo w walce czynny przyjmą udział; wszystkie te przedsięwzięte środki pozwolą w prędkim czasie rzucić na nieprzyjaciela nową, imponującą siłę przynajmniej 500 tysięcy żołnierza.

Ocenienie to zupełnie przesadnem nie jest, a pokazuje ono, że mimo rzeczywistych trudności obecnych i jakiekolwiek będzie ich bezpośrednie rozwiązanie, Turcja długo jeszcze walczyć będzie mogła.

Gorączkowej energii, jaka dziś Turków owładnęła, duszą i główną sprężną całej rządu działalności jest znany wam z poprzednich mych listów Mahmud Damat basza, szwagier sułtański, i jemu to Turcja wdzięczność będzie winna jeżeli własnemi siły niepodległość swą utrzymać zdoła.

W poprzedzającym pobieżnym obrachunku rozporządzalnych jeszcze sił tureckich, nie zamieściłem nowej formacji chrześciańskiej, o powołaniu której pod broń w ostatnim moim liście z 27. b. m. doniosłem.

Wysoka Porta wysyła obecnie do wszystkich gubernatorów cesarstwa odezwę, wzywając do prędkiego organizacji tej przeprowadzenia.

Podczas tych przygotowań publika cichaczem powtarza wieści o mających nastąpić zmianach ministerjalnych.

Co w głuchych tych pogłoskach aktualnie jest uzasadnionego, wiedzieć dziś jeszcze na pewne nie można; rzecz to jednakże niezaprzeczona, że w kołach zwykle dobrze informowanych, zrealizowania ich się spodziewają i to prędkiego. Spodziewają się jednem słowem, że Mahmud Damat basza zostanie wielkim wezyrem.

Z teatru wojny.

Punkt ciężkości militarnych operacyj chwilowo przeniósł się z pod Plewny w Etropolskie Bałkany i w okolicę Eleny. Wobec wypadków, które się odbywają obecnie w tych ostatnich dwóch miejscowościach, położenie Plewny i Osmana baszy z jego armią usuwa się na drugi plan, chociaż owe wypadki, spowodowane energicznemi ruchami Mehemeta Alego z jednej, a Sulejmana z drugiej strony, wywołane zostały przedewszystkiem w celu oswobodzenia właśnie Plewny od losu, który jej grozi. A los ten mógłby być tylko dwojaki, gdyby nie było wielkiego prawdopodobieństwa, że usiłowania Mehemeta Alego i Sulejmana doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Plewna musiałaby albo kapitulować, bo gdyby w niej było nie wiedzieć ile zapasów, to zawsze one przecież się skończą; — albo też Osman basza, oddawszy miasto na rabunek moskiewskiemu żołdactwu, sam by się przerzynął w kierunku, o którym w danej chwili nie można nawet stawiać żadnych przypuszczeń. Ta ostatnia ewentualność byłaby dla Turków nie o wiele korzystniejszą od pierwszej, bo faktem jest, że przerzynając się przez moskiewskie obozy straciłby prawie całą swą armię, ratując jeno honor, który wprawdzie bardzo wiele znaczy, ale na wadze bogini wojny nic zgoła nie waży.

Otóż tedy, bez operacyj Mehemeta Alego i Sulejmana, los Plewny był prawie pewny, zamknięty w ciasnych granicach dwóch powyższych ewentualności. Tymczasem owe operacje stworzyły trzecią możebność, tę mianowicie, że dwumiesięczne medytacje Moskali pod Plewną dla nich skończą się na niczem, a dla Turków nowem zwycięstwem, lub w każdym razie, dadzą im znowu tę przewagę, którą raz już, — gdy Mehemet Ali dotarł był do Bieli, — mieli nad Moskalami. W tym względzie istnieje jedna tylko kwestja: czy Osman basza będzie się mógł utrzymać jeszcze parę tygodni? Pytanie to stosuje się tylko do zapasów żywności w Plewnie, bo nie ulega wątpliwości, że Moskale nie odważą się zaatakować szańców tureckich, odesławszy tyle wojska carewiczowi i w Etropolskie Bałkany. Otóż na to pytanie znajdujemy w gazecie *Hamburger Nachrichten* następującą odpowiedź. Korespondent tej gazety, znajdujący się w głównej moskiewskiej kwaterze, donosi pod d. 1. grudnia:

„Wielka liczba Bułgarów z Plewny przybyła wczoraj na przednie moskiewskie pozycje niedaleko Grzywicy z prośbą, aby ich przepuszczono. Twierdzą oni, że Osman basza zabrał im wszystkie zapasy żywności, a mieszkańcom i wojsku każe wydawać porcje, przyczem ludność cywilna otrzymuje dwie trzecie racji żołnierza. Według świadectw tych Bułgarów, Osman basza ma jeszcze dostatecznie żywności, chociaż karmi żołnierzy bardzo dobrze. Położenie jego armii nie zostawiałoby nic do życzenia, gdyby było więcej leczniczych środków, których, jak powiadają, ogromny niedostatek.“

W Plewnie więc znajdują się jeszcze zapasy żywności, a muszą być one nie małe, skoro Osman basza nie skąpi żołnierzom, i zapewne wystarczą na parę tygodni. A tymczasem, jeśli operacje Mehemeta Alego i Sulejmana będą szczęśliwe, to Moskale chcąc niechcąc odstąpią od Plewny, bo inaczej sami znaleźliby się w położeniu Osmana baszy, ściśnięci trzema tureckiemi armiami.

Przypatrzmy się teraz operacjom Sulejmana i Mehemeta Alego z osobna.

Dnia 27. listopada prawe skrzydło armii Sulejmana w sile 20 do 30 tysięcy żołnierzy, zaatakowało Trstenik, Meczkę i Pirgos, — miejscowości leżące niedaleko Dunaju. Atak ten wykonany był z taką gwałtownością i tak wielkiemi siłami, że można było sądzić, iż Sulejman ma zamiar odciąć armię carewicza od Dunaju, tj. odrazu przeciąć mu wszystkie komunikacje. Takie było najprostsze i bardzo logiczne tłumaczenie operacyj Sulejmana z d. 27. listopada.

To też carewicz obawiając się o swoją odwrotową i dowozową linię, natychmiast ściąga na lewe swe skrzydło, ku Dunajowi większą masę wojska, osłabiając przeto środek i skrzydło prawe. Ale w tej samej chwili ruchy Sulejmana nad Dunajem ustają, a akcja rozpoczyna się na drugim końcu jego frontu, pod Bałkanami. Dnia 4. grudnia trzy tureckie brygady, z kawalerją i artylerją od Osmanbazaru uderzają na Elenę, Kezlowę i Popkiej, biją Moskali na głowę i ścigają aż do Tirnowy. Tu nastaje chwilowy spokój, a w głównej kwaterze carewicza rodzi się męczące pytanie: jakie właściwie są zamiary Sulejmana? Czy on rzeczywiście chce odciąć carewicza od Dunaju; czy też zamierza stanąć między nim a Bałkanami?

W pierwszym razie jego atak na Trstenik, Meczkę i Pirgos byłby prawdziwy, a atak na Elenę tylko demonstracją w celu odciągnięcia nieprzyjacielskich sił od rzeczywistego objektu. W drugim zaś razie, przeciwnie, atak w okolicy Dunaju byłby demonstracją, która się bardzo dobrze udała, bo Moskale ściągnęli tam większe swe siły, a atak na Elenę prawdziwym. Wobec tak przykrej niepewności, jak carewicz ma postąpić? Czy znowu większą masę swego wojska przerzucić pod Bałkany, czy też ją zostawić nad Dunajem, w okolicy Trsteniku, Meczki, Pirgosu? Zaiste, pytanie bardzo trudne do rozstrzygnięcia i w tem właśnie wielka zasługa Sulejmana, że potrafił w taki kłopot wprawić mędrców sztabu carewicza. Kłopot ten jest tem większy, że oni nic zgoła nie wiedzą o rozkładzie wojsk Sulejmana i w skutek tego nie są w stanie określić nawet najbliższej tureckiej objektywy. Dla każdego zrozumiałą jest rzeczą, że trudno się bronić, gdy się nie wie, gdzie cios mierzy.

Przewaga zatem Sulejmana nad carewiczem jest olbrzymia a jeśli jego ruchy i nadal będą tak zręcznie skombinowane, to Moskale mogą z góry być pewni, że armia carewicza będzie zniesioną.

Gdyby ciekawość nasza posunęła się tak daleko, iż byśmy chcieli przeniknąć plan Sulejmana, to w danej chwili moglibyśmy myśleć ogromnie długo bez wszelkiego pozytywnego rezultatu. Ze względu na pomoc Osmanowi baszy i z ogólnych względów na całym teatrze wojny, równie jest dobrze odciąć carewicza od Dunaju jak od Bałkanów; wszystkie okoliczności, wszystkie ruchy Sulejmana wskazują, że i ten i ów plan jest możebny, jak gdyby Sulejman miał równocześnie dwa plany i oba chciał przeprowadzić. W tem właśnie jego siła, prawdziwie imponująca.

Mehemet Ali zajął i ufortyfikował trzy Etropolskie przesmyki: Baba Konak, Arab Konak i Slatice. Armja jego stoi frontem na północ, twarz w twarz z dwoma moskiewskiemi korpusami, które zajęły linję od Orhanii przez Wraczeszę do Etropola. Między temi armjami odbywają się ciągłe utarczki, a w tym samym czasie 20-tysięczny korpus Szefketa baszy od Nowoczeni operuje na moskiewskie skrzydło. Dotychczas położenie nieprzyjaciół na tym punkcie jest prawie jednakowe, bo chociaż pozycja turecka jest o wiele lepszą, to Moskale mają daleko więcej sił. Wkrótce jednak stosunek ten może bardzo się zmienić, bo Mehemetowi Alemu wciąż nadchodzą liczne posiłki z Konstantynopola i Saloniki. Należy jeszcze zanotować, że 50 tysięcy tureckiego wojska stoi do dyspozycji w Niszu i Nowym Bazarze.

Z innych teatrów wojny nie mamy żadnych do zanotowania wiadomości.

Z Bukaresztu piszą dnia 2. grudnia:

„Pomimo że zima już nadeszła, i o zimowych kwaterach dla żołnierzy moskiewskich bardzo wiele już pisano, przecież do dzisiejszego dnia nie zdecydowała się jeszcze moskiewska intendantura, jaki wybrać system zakwaterowania a przedstawiono jej trzy systemy, i każdy z nich ma osobną spółkę przedsiębiorców. Systemy te są następujące: żelazne baraki, drewniane baraki i chaty wybudowane z cegieł z ziemi prasowanej. Przedstawicielem systemu żelaznych baraków jest moskiewski jenerał Falkenhagen, ale nieprawdą jest wszystko to co pisano o nadesłaniu tych baraków. Przedstawicielem systemu drewnianych baraków, jest niejaki moskiewski przedsiębiorca Polinków; ale wybudowanie tych baraków podlega wielkim trudnościom, gdyż jak wiadomo wielki jest brak drzewa nie tylko budowlanego ale i opałowego, tak że te baraki mogłyby być gotowe dopiero na drugą zimę, a szkodę jakąby żołnierze przez to odnieśli, chyba zrównoważą korzyści Poliakowa! Należy tu nadmienić, że brak opału w obozie pod Plewną jest tak wielki, że wczoraj adjutant cara przybył do Bukaresztu, i z największym pospiechem cały wagon węgla drewnianego do samowarów wysłał do Poradima dla kwatery cara i wielkich książąt. Trzeci system budowania chat z cegieł z prasowanej ziemi, ma swego przedstawiciela w niemieckiej spółce Alberta z Heidelbergu. Za tym systemem przemawia to, że najprędzej w zastosowanie wprowadzonym być może, zawsze jednakże i ten system nie dostarczy żołnierzom dobrych kwater prędzej jak w drugiej połowie zimy.

Niepodobna jednakże przypuszczać, aby naczelne dowództwo armii moskiewskiej tak nieprzezornem było, i starało się o takie zimowe kwatery, które dopiero wtedy będą gotowe, gdy ich już nie będzie potrzeba, i gdy nie będą mogły uchronić wojska od zgubnych klimatycznych wpływów. Zdaje się więc, że Moskale znowu się przerachowali; prawdopodobnie spodziewali się oni, że w daleko krótszym czasie pobiją armię turecką, a szczególniej Osmana baszę, że jeszcze przed zimą będzie pokój, albo przynajmniej zawieszenie broni, a wreszcie może być, że Moskale nie mogli się zdecydować, gdzie mają urządzać zimowe kwatery.“

Z Izby sądowej.

(*Filie kościelne*)

Trybunał administracyjny wydał temi dniami zasadnicze orzeczenie ważne pod względem interpelacji galicyjskiej ustawy o konkurencji kościelnej. Paragraf 9 tejże ustawy orzeka iż wyjąwszy osobną umowę utrzymywania kościoła filialnego nie uwalnia filialistów od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne. Skorzystał z tego proboszcz parafialnego kościoła w Rzochowie pod Mielcem i zażądał, aby pociągnięto do konkurencji gminy i obszary dworskie konkurujące do kościoła w Niwiskach będące filią kościoła rzochowskiego.

Daremnie bronili się filialiści tem, że od niepamiętnych czasów nie konkurowali nigdy do Rzochowa, że proboszcz tameczny nie sprawował w Niwiskach żadnych pasterskich czynności, lecz że sprawował je samoistnie miejscowy ekspozyt od proboszcza niezawisły. Ani namiestnictwo ani ministerstwo wyznań i oświaty nie upatrzyło w tem dowodu osobnej umowy w myśl §. 9. ustawy konkurencyjnej i nakazało filialistom kontrybuować także i do kościoła w Rzochowie.

Przeciw temu orzeczeniu wniosły gminy i obszary dworskie Niwiska, Hucisko i Trześń zażalenie do trybunału administracyjnego.

Przy ustnej publicznej rozprawie stawał imieniem skarżących adwokat dr. Ludwik Wolski; a imieniem ministerstwa radca ministerjalny Gniewosz. Po wysłuchaniu obopólnych wywodów odroczył trybunał ze względu na zawiłość i zasadniczą ważność wypadku decyzję swoją na dni ośm, po upływie zaś tego czasu ogłosił wyrok, mocą którego zniósł orzeczenie ministerjalne. Z motywów tego wyroku opartych w całości na wywodach strony skarżącej przytaczamy następujące ogólne zasady przez trybunał administracyjny wypowiedziane:

Do konkurencji obowiązani są tylko p a r a f i a n i e a parafianinem macierzystego kościoła nie jest jeszcze koniecznie ten kto konkuruje do filii. N a z w i s k o k o ś c i o ł a j a k o f i l i i s a m o p r z e z s i ę n i e r o z s t r z y g a; rozstrzygającą kwestją jest to, czy proboszcz głównego kościoła jest powołany sprawować w okręgu filii z m o c y w ł a s n e g o p r a w a wszystkie parafialne czynności, lub czy też (jak właśnie w Niwiskach) sprawuje ją samoistnie ekspozyt. Również obojętną jest rzeczą, że kościół w Niwiskach dla braku dostatecznego uposażenia nie został podniesiony do rzędu probostwa, lecz pozostał w charakterze filii, gdyż m o g ą i s t n i e ć f i l i e b ę d ą c e z a r a z e m s a m o i s t n e m i s t a c j a m i d u s z p a s t e r s k i e m i.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10 grudnia.

Od kilku dni miasto nasze nie zwykle jest ożywione. Termin bliski wyboru, który ma się odbyć jutro i liczne zgromadzenia przedwyborcze poruszyły nieco umysły. Wczoraj i dzisiaj agitacja przybrała większe rozmiary i rogi ulic pokryły się licznemi plakatami. Plakaty komitetu polecają

Jana Dobrzańskiego, redaktora „Gazety Narodowej“,

a i wszystkie inne przemawiają za jego wyborem. Osobny plakat ze swoim podpisem kazał przybić redaktor *Dzien. Pol.* p. Henryk Rewakowicz. Brzmi on jak następuje:

„Po zgodzeniu się na wspólny program postępowania — współzawodnictwo moje z kandydaturą p. Jana Dobrzańskiego stało się bezzasadnem, i sprowadziłoby tylko przykre rozbicie głosowania ku wielkiej radości wspólnych naszych przeciwników politycznych, a z drugiej strony mogłoby zachwiać zgodę tutejszego dziennikarstwa, która będąc rękojmią postępu spraw publicznych kraju, jest zarazem solą w oku wzmiankowanych przeciwników.

Z tego powodu, nader ważnego w dzisiejszej chwili dziejowej, zrzekłem się kandydatury mojej na rzecz

Jana Dobrzańskiego, redaktora „Gazety Narodowej“,

którego też komitet miejski ustanowił kandydatem swoim.

W imię dobra sprawy publicznej upraszam więc tych szanownych wyborców, którzy zamierzali na mnie głosować, aby w dniu wyboru 11. b. m. raczyli oddać swe głosy

Janowi Dobrzańskiemu.

Rewakowicz Henryk,
współredaktor *Dzien. Pol.*

Za drugim kandydatem nikt nieodważył się nawet przemówić. Na zgromadzeniu wyborców w śródmieściu wszyscy zebrani na przemowę p. Rojka polecającą kandydaturę Dobrzańskiego, odpowiedzieli oklaskami, a tylko grono (!) wyborców rozrzucało wczoraj po ulicach pamflet, wymierzony przeciw Dobrzańskiemu i Rewakowiczowi, a polecający dr. Wolskiego. Na skandaliczną tę odezwę odpowiedziały dziś następujące plakaty podpisane przez p. Feliksa Piątkowskiego:

„Rozrzucono pamflet pod tytułem „Baczność obywatele!“ a podpisany „Grono wyborców.“ Nie wchodząc w fałsze i kłamstwa, jakie ten paszkwil zawiera, jak np. o sprzedaży *Dziennika Polskiego*, o udziale p. Dobrzańskiego w tworzeniu komitetu, gdy właśnie wówczas p. Dobrzański wyjechał był na kilka dni do Brzeżan, a jego przeciwnicy układali listę komitetu obszerniejszego i ściślejszego, i w inne tym podobne, obecnie publicznie oświadczyć muszę, że przypadkowo zaszedłszy wczoraj o godzinie 7ej wieczór do drukarni Związkowej, zastałem tam dr. Ludwika Wolskiego, wydającego polecenia zarządcy drukarni, p. Mańkowskiemu, aby idący właśnie pod prasę ów pamflet „Baczność wyborcy“ wydawał tylko za danem przez p. Wolskiego hasłem, i przekonałem się, że p. Wolski jest nie tylko nakładcą i rozszerzaczem tego paszkwilu, ale i sam jest jego autorem.

Z tego postępowania dr. Wolskiego szanowni wyborcy osądzić mogą moralną wartość człowieka, który takiemi drogami dobija się mandatu poselskiego!

To co tu oświadczyłem, jestem gotów stwierdzić przed sądem i udowodnić świadkami.

Lwów d. 10. grudnia 1877.

Feliks Piątkowski,
członek komitetu wyborczego.“

— Panna **Emilia Chiomi** przybyła już w sobotę rano do Lwowa i była wieczorem obecną na przedstawieniu Aidy. Co się działo na ostatnim występie panny Chiomi w Pradze mogą się czytelnicy dowiedzieć z nru 336 pragskiej *Politik* z 5. grudnia, gdzie fakt ten jest obszernie opisany. My tylko możemy zapewnić publiczność, iż panna Chiomi jest wybranką muz pod każdym względem, bo wszystko przemawia na jej korzyść, młodość, piękność, postawa, głos, a dla uzupełnienia tych przymiotów — talent i zapał, który tylko zamiłowanie do sztuki wyrodzić może. We czwartek drugi występ panny Chiomi w Łucji, w sobotę Marta, a w przyszły wtorek ostatni występ w Trawiacie.

W niedzielę 16. b. m. odegrana będzie po raz pierwszy komedja Szekspira p. t. **Poskromienie złośnicy.** W przedstawieniu tem wezmą udział pp. Ładnowski, Fiszer, Zboiński, Kwiecińsk Zamojski Lubicz, i panie Nowakowska, Kwiecińsk i Bieńkowska.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w środę 12. bm. trzeci z kolei odczyt. P. Bolesła Baranowski inspektor szkoły okręgowej poda „Pogląd na stosunki etnograficzne półwyspu Bałkańskiego. Wstęp dla członków i ich rodziny po 10 c obcy, wprowadzeni przez członków płacą po 20 c od osoby. Początek o godz. 7ej wieczór.

— Drugi koncert p. Saureta i panny Timanof zgromadził bardzo liczną publiczność. P. Saure porywał, zachwycał słuchaczy swą grą mistrzowską i wszyscy znawcy muzyki zgodzili się jednogłośnie na zdanie, że tak potężnego skrzypka we Lwowie jeszcze nie słyszano. Bardzo także podobała się gra doskonała panny Timanoff. Utwory Liszta wykonuje ona z największą brawurą i nadzwyczajną techniką. Dziś w poniedziałek grać będą ci artyści po raz ostatni w koncercie pod kierownictwem Marka, z którego dochód na cele dobroczynne przeznaczony.

Program dzisiejszego koncertu: 1. Sonata fortepian i skrzypce Griega (odeg. pna Timanoff p. Sauret). 2. a) Sonata Scarlatti, b) Pieśń bez słów Mendelsona, c) Perpetuum mobile na lewą rękę Weber-Brahms (odegra panna Timanoff). 3. a) Lockung Dessauera, b) Es blinkt der Than Rubinsteina, c) Es war ein König Rubinsteina (odśpiewa panna Renée). 4. a) Romance Beethovena, b) Polonaise Chopin-Wilhelmi, c) Danse macabre Saint Saëns (odeg. p. Sauret). 5. a) Etude Chopina, b) Dwa tańce z Feramors Rubinsteina, c) Tarantella Liszta (odeg. panna Timanoff). 6. a) Barcarolle Spohra, b)

ret). 7. „L'estasi“ Ardittiego (odśpiewa panna Renée). 8. Węgierskie tańce Brahms-Joachim (odegrają panua Timanoff i pan Sauret). — Biletów nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni Rotlendera i wieczór przy kasie.

— W sobotę jako święto kupieckie, odbył się jak corocznie, wieczór tutejszego Towarzystwa młodzieży handlowej. Te wieczory zjednały sobie sławę pod względem rozmaitości, doboru i wykonania rozmaitych deklamacyj, śpiewów, przedstawień scenicznych itp. Trudno o większą a przyzwoitą i patrjotyczną wesołość i werwę jak w przyozdobionym wizerunkami patrjotycznemi lokalu tego Stowarzyszenia, znakomitego pod względem prowadzenia i korzyści.

Ten wieczór poczęto wybornem odegraniem krotochwili „Po północy“. Przy skromnej biesiadzie wniósł pierwszy toast, tegoczesny dyrektor, p. Karol Schayer, na rozwój Stowarzyszenia, które właśnie po raz dziesięty obchodziło swój wieczór doroczny. Nastąpiły potem różne toasty, reprezentantów młodzieży handlowej, kupieckiej, rzemieślniczej, dziennikarstwa, na cześć p. Karola Schayera, tudzież jego poprzedników, mianowicie tych którzy pierwszemi krokami Stowarzyszenia kierowali, p. Bogdanowicza, na cześć młodzieży w ogóle, na cześć tradycji narodowej, na cześć Niemców poczciwych, którzy w kraju żyjąc, jego uczucia i losy podzielają, na cześć seniorów Stowarzyszenia, pp. Enders i Sołtyńskiego, tudzież niektórych gości.

Potem wystąpił chór Stowarzyszenia pod kierunkiem starannym p. Szatkowskiego z bardzo udatnym śpiewem, i zyskał huczne oklaski. Nieskończonym śmiechem i ciągłemi wołaniami „fora!“ przyjęto śpiew solo p. Winiarza — porównanie małpy a człowieka (z humorystycznego śpiewnika Barthelsa); tudzież intermezzo humorystyczno-sceniczne p. Werners. Nie małą wesołość obudziło losowanie fantów (jedna akcja Towarzystwa sztuk pięknych i różne drobiazgi galanteryjne — niektóre bardzo komiczne) P. Barącz dał jedną ze swoich słynnych produkcyj muzycznych, — przy towarzyszeniu fortepianu grał pięściami, palcami, łokciami na stoliku śród nienstannych oklasków i wywoływań. Najciekawsze jednak były produkcje p. Endera, wieloletniego, uwielbianego seniora Stowarzyszenia — mianowicie obrazy mgliste; tak kamery do tych obrazów, jak w ogóle całą maszynerję i widoki sam p. Ender wyrobił i znakomicie przedstawił. Było już daleko po północy, kiedyśmy opuścili to miłe miejsce, żegnając serdecznem Szczęść Boże!

— W programie wieczorku muzykalnego, który miał się odbyć w sobotę 8. grudnia, znaleźliśmy na 6 numerów aż trzy pieśni z niemieckim tekstem. Smutno to, bardzo smutno!

— Posiedzenie Towarzystwa przyrodników pol. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 11. bm. o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. 3. Porządek dzienny: Prof. Soleski: O telefonie (z doświadczeniami). Dr. Kamieński: O płci i dziwerodztwie u roślin. Dr. Limanowski: O społeczeństwie jako o realnym organizmie (Sprawozdanie z dzieła Pawła Lilienfelda p. t. „Gedanken über die Social-Wissenschaft der Zukunft.)

— **Tarnopol** 30. listopada. W rocznicę zgonu wiekopomnego wieszcza naszego Mickiewicza, w d. 28. z. m. sprawił nam zarząd tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego nader miłą niespodziankę; ku uczczeniu bowiem pamięci śp. Adama został staraniem tegoż urządzony wieczorek deklamacyjno muzykalny; za co miło mi zaraz na wstępie podnieść z uznaniem zasługę zarządu Towarzystwa pedagogicznego, który w mieście naszem pierwszy krok uczynił ku uczczeniu pamięci ludzi zasłużonych naszemu narodowi. Widzieliśmy też na obliczu członków zarządu to zadowolenie, że ich starania pożądany odniosły skutek.

Obszerna sala teatralna była odpowiednio udekorowana. Na podwyższeniu pośród mnóstwa kwiatów umieszczono okazały biust wieszcza. Sala była litralnie przepełnioną. Przeszło 600 osób wzięło udział w tej uroczystości Jak zwykle tak i tą razą najliczniejszego kontyngensu dostarczyła płeć piękna, chociaż niemniej licznym był także zastęp urzędników różnej kategorji, dalej młodzieży szkolnej, oficerów tutejszego garnizonu, a osobliwie ucieszył nas nadzwyczaj liczny współudział izraelitów.

Uroczystość zagaił wiceprezes tutejszego Towarzystwa pedagogicznego dr. Seweryn Dniestrzański, dyrektor seminarjum nauczycielskiego wielce stosowną przemową, w której wyświecił cel zebrania i w krótkich ale serdecznych słowach podniósł zasługi śp. Adama. Miło nam było usłyszeć tych kilka słów z ust brata Rusina, który zarazem dał dobrą nauczkę innym tegoż co szanowny dyrektor wyznania, że w chwilach naród nasz dotyczących zarówno Polacy i Rusini jak bracia, jak synowie jednej matki ojczyzny postępować powinni. Po zagajeniu nastąpił wykład prof. Algierskiego.

Mówił „o stosunku Mickiewicza do Towiańskiego“ i zamiast uczcić tę szlachetną postać Adama, tak jakby umyślnie zaciemniał promieniejące strony charakteru poety, pozwalając sobie w niektórych miejscach swego przemówienia wyrażeń zupełnie niewłaściwych. Podobne zwroty, jak np. „Mickiewicz plótł brednie“ dotknęły niemile nader liczne audytorjum i dlatego wykład prof. Algierskiego uważamy za niestosowny, zwłaszcza, że prelegent mówił o rzeczy niezbadanej i której znać dokładnie nie mógł. Mistycyzm Mickiewicza nie był brednią, jak się to niektórym zdaje.

Przykre tego wykładu wrażenie zatartem zostało deklamacją prof. Michałowskiego, który najpierw z właściwą sobie werwą wygłosił „Odę do młodości“ a następnie w gorących, pełnych uczucia i prawdy słowach, arcymistrzowski ten poemat interpretował. Istny grzmot oklasków towarzyszył całkiem zasłużenie przemówieniu p. M. Widzieliśmy, jak oczy młodzieży i wszystkich w ogóle słuchaczy tliły zachwycenia blaskiem. Słowa „Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, łam, czego rozum nie złamie“, rzeczywiście zestrzeliły myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko „duchy spólnemi łańcuchy“ i pewnie pozostaną one w sercach i uściech słuchaczy.

Pomiędzy wykładem a deklamacją odegrał p. Władysław Wszelaczyński Chopina Polonez, który podobnie jak i wielce sympatyczna osoba p. W. nader przychylnie został przyjęty. Zapał publiczności spotęgował się, gdy pod dyrekcją p. Wszelaczyńskiego odśpiewany został Rutkowskiego chór męski: „U nas inaczej.“ Słowa te Bohdana Zaleskiego i prześliczna ta kompozycja rzecby można śmiało, były koroną całego obchodu i dlatego na usilne naleganie ponownie został odśpiewany. Pp. radcy Porschinsky, Nemethy, Swiejkowski, pp. Kowalewski, Szybalski, Wostrowski i inni w liczbie 16tu. których nazwisk nie znamy, sprawili Tarnopolanom prawdziwą uciechę tym ślicznym kwartetem. Obchód zakończył marszem żałobnym Chopina p. Wszelaczyński, który za swój uprzejmy udział i znakomitą grę serdecznie przez publiczność przyjęty i wynagrodzony został.

W skreślony sposób po raz pierwszy święciliśmy pamięć naszego wieszcza, do czego się przyczynił przedewszystkiem prof. Czarnecki, który pierwszy podniósł tę myśl a następnie p. Świechło, który znowu tę myśl do skutku przyprowadzając, nie szczędził niczego, aby tylko obchód ten mógł wypaść pod każdym względem uroczyście, co też w zupełności osiągniętem zostało. Kończąc nie mogę tylko zataić zdziwienia, że w Tarnopolu znajdować się jeszcze mogą ludzie, którzy obchód ten poważyli się uważać jako rodzaj demonstracji politycznej. Panowie ci pewnie zapomnieli, że żyjemy w państwie konstytucyjnem i że Polakom tak samo wolno czcić pamięć Mickiewicza, jak im Goethego i Schillera. Niechaj wiedzą, że za naszą gościnność powinni się przynajmniej poczuwać do grzeczności.

— **Wrocław** 2. grudnia. Tak rzadko spotyka się w dziennikach polskich wiadomość ze stolicy szląskiej, iż sądzićby można, że tu brak Polaków. Tak jednak nie jest, gdyż nie tylko przebywa ich tu wielu, ale nawet jednoczą się w związki towarzyskie, które dość wielką okazują żywotność. Głównie do tego przyczyniają się polscy akademicy, których na tutejszym uniwersytecie dość poważna liczba, bo około dwiestu przebywa. Związkiem literacko-towarzyskim akademików jest, „Kółko akademików narodowości polskiej“, zaś czysto literackim związkiem: „Towarzystwo literackie słowiańskie“, pod przewodnictwem profesora tutejszego uniwersytetu, znanego dr. Nehringa. Prócz tych dwóch związków, istnieje tu: „Towarzystwo przemysłowców polskich“, które również liczy znaczną liczbę członków. Wszystkie Towarzystwa posiadają własne księgozbiory i prenumerują czasopisma, przyczem wiele redakcyj wspierając cele szlachetne, przesyła pisma za opłatą porta lub też bezpłatnie.

„Kółko akademików Polaków“, odbyło w bieżącym kursie pierwsze swe posiedzenie na dniu 2 listopada, na którem ukonstytuował się zarząd pod przewodnictwem prezesa pana Drwęskiego. Posiedzenia odbywają się w soboty w sali hotelu „Zu den drei Bergen“. Pochwalić należy piękną uchwałę Towarzystwa, stanowiącą, by członkowie w Towarzystwie przemysłowców miewali na przemian odczyty popularne z dziedziny historji polskiej i ogólnej wiedzy. Bratnie także wspomaganie się, łączy pięknie pracowników na polu wiedzy, z pracownikami na polu przemysłu, których wspólna praca ma podnieść dobrobyt naszej ojczyzny.

Dnia 29. listopada b r. we czwartek, obchodziło Towarzystwo akademików uroczyście w sali „Humanität“ na Seminargasse, rocznicę rewolucji listopadowej. Pomimo jednak licznie rozesłanych zaproszeń, wyznać prawdę potrzeba, iż zarząd kółka i obecni zostali trochę zawiedzeni. Z zaproszonych a wielu tu żyjących Polaków przybyło tylko kilku z akademików, ze smutkiem wyznaję — wielu nie przybyło. Czy to obojętność? — czy też wynik bardzo głębokiego roznmu? Mimo to jednak, kilkudziesięciu zgromadzonych zasiadło do wspólnej uczty. Prezes kółka p. D. przypomniał w stosownych słowach cel zebrania się, i ważność takiego obchodu na obcej ziemi. Nastąpił odczyt p. L., który pięknie opisał chwile przedburzy rewolucyjnej, — odczyt tracił jednak trochę z powodu monotonnego wygłoszenia.

Na wniosek prezesa, zaśpiewano, powstawszy z miejsc jedną piersią „Boże coś Polskę“ i wzniesiono toast na ziszczenie się tych słów. Pan P. wniósł toast z odpowiedniem przemówieniem na cześć emigracji polskiej. Po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych przez Towarzystwo „Harmonię“ — prezes Towarzystwa przemysłowców polskich, pan Baum, spolszczony Niemiec, wyraził w imieniu Niemców z serdecznym i gorącym zapałem, uznanie szczytności idei polskiej, i zakończył toastem: „Kochajmy się, nie dajmy się“, który żywy poklask znalazł u obecnych. Pan J. wzniósł toast na cześć Supińskiego, z powodu jego jubileuszu 50letniego zawodu pisarskiego, poczem zgromadzenie uchwaliło wysłać adres do naszego ekonomisty. Po wspólnem odśpiewaniu hymnu „Z dymem pożarów“ i wzniesieniu toastów na cześć pamięci Łucjana Siemińskiego, Adama Mickiewicza i podniesienie przemysłu polskiego, wzniósł p. J. toast na wzrost świętych celów oświaty ludu polskiego, i odnosząc się do dobrej woli zgromadzonych, urządził składkę na poparcie tej pracy. Towarzystwo „Harmonia“ odśpiewało kilka pieśni, mazurka Dąbrowskiego, wzniesiono toast na cześć gości, nastąpiły śpiewy solowe, poczem przy poważnym nastroju ducha, poczęto się rozchodzić do domu.

Wśród uczty odczytał prezes telegram z życzeniami uczniów Polaków akademii rolniczej w Proszkowie, którzy ten dzień również obchodzili uroczyście.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 5. grudnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9·— do 10·50 zł.
Żyto 100 kilogramów od 6·— do 6·75 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5·25 do 7·50 zł.
Owies 100 klgr. od 5·50 do 6·— zł.
Hreczka 100 klgr. od 4·75 do 5·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 5·50 do 7·— zł.
Proso 100 klgr. od 5·40 do 5·75 zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 6·— do 8·50 zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 8·50 do 9·— zł.
Bobik 100 klgr. od 6·85 do 7·— zł.
Wyka 100 klgr. od 5·— do 5·60 zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 38—50 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od 34·— do 38·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kminek 100 klgr. od 44·— do 48 — zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 15·— do 16·25 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 13·50 do 14·— zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od 15·— do 15·50 zł.
Rzepik letni 100 klgr. od 13·75 do 14·25 zł.
Lnianka 12·— do 12·50 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 12·— do 13·25 zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 8·25 do 9·75 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 31·32 do 31·74 zł.

Kraków 4. grudnia. Pomimo iż dowóz zboża na targ wczorajszy był nie wielki, przecież ceny nie mogły się utrzymać z przeszłego targu i doznały zniżki.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 48 do 57 złp., żyto na 227 funtów od 32 do 39 złp., jęczmień na 202 funtów od 26 do 31 złp., owies na 138 funtów od 16 do 18 złp., proso na 208 funtów od — do — złp., rzepak na 208 funtów od — do — złp., fasoli na 250 funtów od 43 do 51 złp., groch na 250 funt. od 36 do 42 złp.

Przy niezbyt wielkim dowozie i słabej chęci kupna, jak niemniej z braku zagranicznych kupców, obrót i ruch na dzisiejszym targu Kleparskim były słabe. Piękne i średnie gatunki znajdowały jeszcze kupców, poślednie zaś gatunki pszenicy były zaniedbane.

Na wywóz nie wielkie porobiono zakupna.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·—, czerwoną od 9·75 do 11·30, białą od 10·— do 11·50, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 7·90 do 8·23, poślednie od 7·50 do 8·,— jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·40 do 8·90, na paszę od 7·75 do 8·40, owies za 100 kilogr. od 6·25 do 6·88, groch od 8.— do 10·—, fasolę od 9·— do 12·—, hreczkę od 7·— do 7·25., koniczyna od —·— do —·—., wykę od —·— do —·—., rzepak od 16·— do 17·—, jagły od 11·— do 12·—, proso od 6·25 do 6·80, kukurudzę od 6·50 do 7·—, soczewicę od —·— do —·—.

Telegramy innych pism.

Dubrownik d. 6. grudnia. Tureckie wojenne okręty przybyły pod Dulcigno, a potem bombardowały pozycje Czarnogórców pod Antiwari. Czarnogórcy palą i rabują wszystko co wpadnie w ich ręce. W jednej utarczce między Skodarem a Antivari stracili Czarnogórcy 27 perjaników, 2 wojewodów i około 300 żołnierzy w rannych i zabitych.

Donoszą także, że katolicy z kraju Mirydytów oświadczyli gotowość połączenia się z Turkami przeciw Czarnogórcom.

Włoski oficer wysiadł na ląd w Spizzy: słychać że ma jakąś misję do księcia Nikity.

Nad brzegami Moraczy leży 370 ciężko rannych Czarnogórców. *(Tagblatt.)*

Londyn d. 7. grudnia. Donoszą z Kamirli, że Moskale w poniedziałek odnowili ataki na zachodnie forty Turków. Po trzechgodzinnej walce działowej wyparli Turcy Moskali z ich pozycyj, które odzyskać napróżno usiłowały trzy bataliony gwardji. Turcy nie posiedli jednakże całego terytorjum, o które walczą. Straty z obydwu stron są znaczne. We wtorek i środę trwała walka dalej, jednak toczyła ją głównie artylerja, gdyż gęsta mgła przeszkadzała wszelkim operacjom. *(Standard).*

Londyn d. 7, grudnia. Derwisz basza odchodzi do Erzerum. Muktar ciągle otrzymuje posiłki. *(Daily Telegraph).*

Berlin d. 7. grudnia. Potwierdza się wiadomość, że projekt austrjacki, zmierzający do przedłużenia obecnego traktatu handlowego, zostanie przez Niemcy odrzucony. Z południowych Niemiec nadchodzą ciągle nader pessymistyczne sprawozdania, dające wyraz obawom, że przemysł bawełniany mocnoby ucierpiał w razie przyjęcia przez Niemcy autonomicznej taryfy, gdyż tym sposobem zmniejszyłby się znacznie wywóz tych artykułów do Austrji. *(Sonn- u. F.-Courrier).*

Zemuń 7. grudnia. Z dobrych źródeł donoszą, że w Kurszumlie formuje się dywizja mustafizów, którą Hafiz basza przez Jankową-Klissurę do Serbii poprowadzić ma. Z mieszkańców pogranicza, schroniło się 3000 do Serbii. *(Tagblatt).*

Londyn 5. grudnia. Kilka muzułmańskich bankierskich firm w Lahorze, Bombaju i Agrze ukonstytuowały się w syndykat, który tureckiego jeneralnego konsula w Bombaju, Husseina effendi, zawiadomił, że gotów jest pożyczyć Turcji 100 milionów rupii po kursie emisyjnym 74 za 100 i na 4 procent, ale pod warunkami, że albo Porta albo chedyw dadzą dostateczną gwarancję tej pożyczki. *(Tagblatt.)*

Odessa d. 7. grudnia. Na rokaz naczelnej komendy zniszczono w Kiszeniewie 140.000 pudów owsa, gdyż był całkiem nie do użycia. W intendanturze wykryto znowu kolosalne przeniewierstwa. *(Tagblatt.)*

Konstantynopol d. 7. grudnia. *Agence Havas* donosi, że Sadik basza, dawny poseł w Paryżu, ma być powołanym na ministra spraw wewnętrznych, na miejsce Hamdi baszy. Edhem basza pozostanie na wielkiem wezyrostwie.

Konstantynopol d. 8. grudnia. Słychać, że Porta zamierza uwzględnić życzenie patrjarchy greckiego i z Greków do gwardji narodowej wcielonych sformować osobne bataliony, które jednakże oddane będą pod dowództwo tureckich oficerów. Na chorągwiach tych batalionów będzie krzyż umieszczony. *(S. u. M. Z.)*

Dubrownik d. 8. grudnia. Załoga turecka w zamku Antivari ma jeszcze żywności na ośmnaście dni, zatem nie prędko głód przymusi tę fortecę do poddania się.

Na Krecie zupełny spokój, i mieszkańcy dopiero przed paru dniami wysłali 25.000 franków do Konstantynopola dla rannych Turków. Wojenne okręty tureckie przewożą teraz część załogi tej wyspy do Dedeadagh, zkąd na Adrjanopol udadzą się te wojska do Sofii. *(S. u. M. Z.)*

Rzym d. 8. grudnia. Stan zdrowia papieża znów się pogorszył; popuchły mu ręce i nogi; oddech ma trudny. Wczoraj wręczył papież kardynałowi kamerlingowi zapieczętowany dokument, przeznaczony dla przyszłego papieża. Kardynał Simeoni powołał wszystkich zagranicznych kardynałów do Rzymu. *(S. u. F.-Courrier.)*

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podług wiadomości, które odbieramy z Wiednia, sprawa ugody austro-węgierskiej zaczyna się zachwiewać. Głównym szkopułem są cła finansowe, jak od kawy, herbaty itp. Węgrzy jako kraj rolniczy są za cłami finansowemi, bo te głównie obciążają kraje, gdzie nawet lud wiejski np. pije kawę i używa tych produktów i wyrobów, które podwyższonemi cłami finansowemi mają być obłożone.

Jeśli z ceł finansowych wyższe będą dochody, to tem samem obniżą się podatki stałe, a przedewszystkiem podatki rolnicze, co dla kraju rolniczego jest najważniejszem. I z tych to powodów Węgrzy są bezwarunkowo za cłami finansowemi, podczas gdy reprezentanci niemiecko-austrjackich krajów są przeciwni cłom finansowym, gdy na niekorzyść tych bogatych w przemysł i handel krajów ulżonoby krajom rolniczym jak Węgry a i Galicja w podatkach stałych. I z tego powodu i delegacja nasza w Radzie państwa będzie głosować za cłami finansowemi, a przeciw podwyższaniu ceł protekcyjnych, przeciw którym są i Węgrzy, nie mając równie jak Galicja wielkiego przemysłu fabrycznego.

Konstantynopol dnia 9. grudnia. Na bośniacko-serbskiej linii demarkacyjnej panuje spokój. W Ruszczuku trwa dalej walka działowa.

Derwisz basza donosi z Batum 7. b. m. iż Moskwa od Czuruksu została odpartą.

Muktar basza donosi z Erzerum 7. b. m., iż Moskwa otrzymała posiłki. Śniegi przeszkadzają operacjom.

Petersburg d. 9. grudnia. (Urzędowe) Bogot 8. b m. Równocześnie z atakiem Turków na Elenę, przedsiębrali Turcy demonstracje na rozmaitych punktach całej linii naszej, i cofnęli się wszędzie po krótszej lub dłuższej utarczce bez rezultatu. Zdobyte dnia 3. grudnia przez wojska nasze pozycje niedaleko od drogi, wiodącej do Sofii, zagrażają odwrotowej linii Turków. Usiłowania tureckie, ponawiane dnia 3. i 5. grudnia, do odebrania tych stanowisk, były bezskuteczne. Nasze wojska ciągle bombardują Arab-Konak, dokąd Turcy ściągają posiłki.

Konstantynopol dnia 8. grudnia. Pomimo telegramów władz tureckich z serbsko-bośniackiej granicy, donoszących, iż skoncentrowane pod Jaworem wojska serbskie przekroczyły granicę, na terytorjum tureckiem wzniosły oszańcowania i wezwały posterunki tureckie do opuszczenia zajmowanych tam stanowisk, nie otrzymał Christicz żadnej wiadomości z Belgradu, ani też żadnej nie udzielił Porcie. Stosunki między Portą a Serbją nie są jeszcze zerwane.

(Na granicy serbsko-tureckiej pod Jaworem jest pas ziemi bardzo górzysty, pół mili szerokości mający, o który od bardzo dawna trwa spór. Turcy twierdzą, iż ten pas do nich należy, Serbowie temu zaprzeczają i zapewne wezwali teraz Turków, aby ztamtąd ustąpili; p. r.).

Bukareszt 8. grudnia. Senat przyjął projektowany adres wszystkiemi przeciw 3 głosom, które się wstrzymały od głosowania. Carp i Boeresco porobili niektóre zastrzeżenia, dodając że obecnie nie chcą stawiać kwestji gabinetowej. Boeresco rozwijał program zewnętrznej polityki stronnictwa konserwatywnego i powiedział: Polityka ta musi opierać się na traktacie paryskim, aby Europa, jeżeli przy zawieraniu pokoju uzna niezawisłość i neutralność Rumunii, zrobiła z niej bezstronną straż bezpieczeństwa i stałości dla wszystkich państw sąsiednich.

Minister Kogolniczano popiera projekt adresu, oświadczając, iż nie istnieje żaden pisemny traktat z Moskwą, ale że rząd rumuński liczy na wspaniałomyślność cara, a później na mądrość Europy liczyć będzie.

Izba przyjęła projekt ustawy o wypuszczeniu 8miu milionów bonów skarbowych dla pokrycia nadzwyczajnych potrzeb armii.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Peszt dnia 10. grudnia. „Pester Corr.“ donosi o oświadczeniach Andrassego na wczorajszem posiedzeniu komisji dla spraw zewnętrznych, wysadzonej przez delegację węgierską. Andrassy konstatował zamięszanie, którego narobiło mniemanie, że jego politykę wskazują półurzędowe dzienniki. Półurzędowym dziennikiem dla niego jest tylko „Wiener-Ahendpost“ (wieczorny dodatek do „Wiener Zeitung“). Imputowano mu oświadczenia, których on nigdy nie robił. I tak przystąpienie Anglii do memorjału berlińskiego wskazywał on zawsze jedynie jako prawdopodobne. Nigdy nie dawał nadziei, iż pokój będzie utrzymany, i nigdy nie twierdził iż wpływ Austrji w sprawie wschodniej jest rozstrzygający wyłącznie. Główną uwagę zwrócił na potęgę Austrji i jej przyjaźne stosunki z innemi mocarstwami. Monarchia, mówił dalej minister, rozporządza swobodnie swym losem. Żadne mocarstwo europejskie nie może z większą pewnością na to liczyć, iż jego sprawiedliwe i słuszne interesa muszą przyjść do uwzględnienia.

Przy sposobności podniesienia sprawy małych państw u granicy austrjackiej konstatuje Andrassy, że Austro-Węgry mają współczucie dla dobra i spokojnego rozwoju chrześciańskich ludów Orjentu. Naszym interesem nie jest, ażeby Turcja w tym stanie niezmieniona pozostała, w jakim była przy początku ruchu. Żaden mąż stanu w Europie, a nawet i w Turcji mężowie stanu, nie wierzą w tę możliwość. Wydać się mająca księga czerwona wyświeci stosunki, które ruch sprowadziły. Sułtan sam uznał konieczność radykalnego polepszenia, a nasze niemięszanie i Turcja z wdzięcznością uznała. Nie możemy przeszkodzić, aby w Europie nie strzelano, ale niema mocarstwa, któreby mogło bez nas podjąć się uregulowania sprawy wschodniej.

Tu przerwał minister swą mowę dla spóźnionej pory. Dalszy ciąg rozpraw we wtorek.

Paryż 9. grudnia. „Moniteur“ mniema, iż możliwe jest porozumienie co do kandydatów trzech spornych tek ministerjalnych (wojny, marynarki, spraw zewnętrznych.

„Temps“ donosi, iż Batbie oświadczył w grupie konstytucjonistów, że nowy gabinet nie powinien specjalnie cyć tworzony dla rozwiązania Izby; lecz byłby gotów żądać rozwiązania, gdyby było nieuniknionem.

Na dzisiejszem wieczornem zgromadzeniu konstytucjonistów senatorów przedstawili Rocher i Lambert niebezpieczeństwa ponownego rozwiązania, podnosząc konieczność powrotu do praktyki parlamentarnych regół. Wniosek jednego z członków, odwołanie się do poświęcenia Dufaurea, aby na nowo nawiązać rokowania, zgromadzenie i Batbie przyjęli pomyślnie.

Lwów, z Izby handlowej, 10. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	złr.	w. a.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246	50	248	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	120	—	122	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	—	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	—	84	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	25	79	—
„ „ „ 5 pr. okres.	84	—	84	75
Banku hip. gal. 6 pr.	89	—	89	90
Nal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	95	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	90	86	80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	—	90	50
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	64
Dukat cesarski	5	59	5	68
Napoleondor	9	55	9	65
Półimperjał rosyjski	9	66	9	86
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	20	1	22
100 Marek niemieckich	58	50	59	50
Srebro	105	25	107	25
Kupony w srebrze	105	—	107	—

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 10. grudnia.
Po raz trzeci:

Godzien litości

Komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry.

We wtorek dnia 11. grudnia.
Pierwszy występ gościnny panny

Emilii Chiomi

primadonny opery „Her Majesty's“ w Londynie.

FAUST

Opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré, przekład Matuszyńskiego. Muzyka Karola Gonnoda.
Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

Wiedeń d. 10. grudnia.

godzina 10. minut 40. przed południem

Akcje kred	208.40.	Anglo-austr.	90.50
Kolei Kar. Lud	247.50.	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	61.75.	Napoleondor	9 59—

Usposobienie silne.

Berlin d. 8. grudnia. Russ Banku. 206 70. Credit. Act. 353.—. Lombarden 131.50 Galizier 104.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.70. Oesterr.-Bank oter 169 45. Usposobienie mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 7. grudnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy). o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 6 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołu pniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 nr 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg m. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 5: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 42 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

Podpisani członkowie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w skutek rezygnacji p. Henryka Komara z posady drugiego dyrektora Towarzystwa, wezwani przez prezesa Rady nadzorczej i pod jego przewodnictwem, uskuteczniwszy w d. 7. i 8. b. m. szkontro kasy Towarzystwa, funduszów rezerwowych wszystkich działów t. j. ogniowego, gradowego i życiowego, funduszów i depozytów Towarzystwa wzajemnego kredytu i kaucji agentów, oświadczają:

„że wszystko zgodnie ze stanem uwidocznionym w księgach rachunkowych w należytym znajduje się porządku i Towarzystwo przez ustąpienie pana Henryka Komara żadnych strat nie poniesie.

„Należytości zaś na nim ciążące, jako to: czynsz zaległy za mieszkanie, zaliczki mu udzielone i zaległości za police, dyrekcja hipotecznie zabezpieczyła, o czem się komisja przekonała.“

Kraków d. 9. grudnia 1877.

Prezes Rady nadzorczej
Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie
Józef br. Baum.

Członkowie Rady nadzorczej:
A. Höppen. J. Męciński. Teodor Baranowski.

Z powinszowaniem Imienin.

Żyj nam zacna z cnót Mario z hr. Trembińskich
hr. Borkowska jak najdłuższe bez boleści lata,
Że ratując nie po faryzeuszowsku biednych, wyrzekłaś się rozkoszy tego fałszywego świata,
Tego Ci życzą wszyscy chorzy, biedni, starcy, wdowy, kaleki,
Za Twe trudy, starania, nad niemi opieki.

Hilary Cieszkowski,
były kapitan artylerji polskiej.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat wysprzedaży zegarków Armatysa i Moerla.

Zwraca się uwagę na inserat firmy **Haas i synowie,** która pobierając wyroby **własnych fabryk** jest **w możności** takowe po **najniższych cenach sprzedawać.**

Telegram.

Lwów. — We wszystkich księgarniach jest do nabycia „Nadpeltwianin“, kalendarz humorystyczny na rok 1878. Cena 50 ct. Główny skład w drukarni Ossolińskich.

Poszukują umieszczenia:

Guwerner człowiek wysoko wykształcony we wszystkich gałęziach umiejętności, nadto biegły w języku francuskim i niemieckim pełnił tę funkcję w kilku domach magnackich.

Guwerner rodowity Francuz, z chlubnemi poleceniami.

Bona **do języka niemieckiego** uzdolniona, osoba bardzo przyzwoita, może się zająć gospodarstwem.

Guwerner do języka francuskiego Polak udzielać może przedmiotów do szkół realnych.

Nauczycielka ukończona seminarzystka posiadająca język francuski i muzykę.

Rodowita Francuska osoba wykształcona, może udzielać także początków gry na fortepianie.

Rodowita angielka posiadająca także język niemiecki młoda bardzo przyzwoita panienka.

Ekonom kawaler, były uczeń szkoły Czernichowskiej, zdolny agronom nadto posiadający kilkuletnią praktykę z bardzo pięknemi rekomendacjami.

Ekonom kawaler, posiadający kilkuletnią praktykę gospodarczą w księztwie Poznańskiem i tamże jeszcze przebywający.

Brakarz **lasowy** (Zimmerpolier) biegły w budownictwie i prowadzeniu przedsiębiorstwa handlu drzewem — od lat kilkunastu w tym zawodzie pracujący, opatrzony chlubnemi rekomendacjami.

BIURO
wywiadowcze i ogłoszeń
J. Polińskiego
we Lwowie
ul. Karola Ludwika l. 7.

Dr. Bolesław Józefczyk
b. lekarz szpitala powszechnego w Krakowie osiadł stale
w Sniatynie
mieszka obecnie u fotografa p. Schmacka. Dla ubogich ordynuje bezpłatnie rano od 8. do 9. godziny. 4096 1—3

Realność
przy ulicy Janowskiej, składająca się z kamienicy pietrowej murowanej w dobrym stanie, z podwórza 900 sążni kwadratowych i z ogrodu 2060 sążni kwadratowych obejmującemi, położonemi przy nowo otworzyć się mającej ulicy z Gródeckiego na Janowskie, a zatem jako place frontowe pod budowle przydatne, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** Cena 25.000 złr wraz z długiem bankowym 12.000 złr. w. a. Bliższa wiadomość pod cyfrą **B. Z.** w Administracji „Gazety Narodowej." 4111 1—4

Kamienica dwupiątrowa
we Lwowie, przy ulicy Pańskiej, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje **Michał Morawiecki**, c. k. notarjusz we Lwowie. 4069 3—5

Pomarańczki
„Mandarynki"
właśnie otrzymał i poleca
Handel
St. Markiewicza
3655 w Rynku, l. 42. 2 3

Osobiście zakupione
w Paryżu, Lipsku, Pradze i Norymbergii, w Wiedniu i wyroby krajowe.
Towar zabawkowy
poleca największy z taniości znany
MAGAZYN
Henryka Müllera
róg ulicy Halickiej l. 6.
na nadchodzący dzień
Św. Mikołaja i Gwiazdkę!
po bardzo nizkich cenach jako to:

Lalki pysznie ubierane z włosami i bez oraz nieubierane sztuka po 50, 60, 80, 90 ct., 1, 1.50, 2 do 15 zł.
Lalki wołające mama i tata z włosami po 2 do 3 zł.
Zabawki pomysłu Froebla pouczające dla dziatek każdego wieku, jako to: kubiki alfabetowe, i geograficzne, mozaiki z kwiatów i obrazów, budownictwa i wiele innych rzeczy, sztuka od 40 ct. do 5 zł.
Gry towarzyskie tegoroczne najnowsze szt. od 50 ct. do 6 zł.
Zwierzątka obciągane futerkiem krzyczące zwykłe na kółkach od 10 ct. do 5 zł
Zwierzątka do nakręcania samobiegające jako to: myszki, kotki, pieski od 50 ct. do 3 złr.
Figurki do szopek pudełko od 1.50 do 6 zł.
Wielki wybór drobiazgów do ubrania Bożego drzewka, jako to: lichtarzyki, lampioniki, kulki i inne drobiazgi szt. po 3, 4, 5, 6, 8, 10 do 50 ct.

Mając bardzo wielki zapas zabawek trudno mi wyłuszczyć każdy artykuł, na żądanie mogę służyć dokładnym cennikiem, który odsyłam franko. 4073 3—6

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej.

KALOSZE
najlepsze gatunki w największem wyborze poleca
Karol Gruchol
we Lwowie, Rynek 35.

Kalosze męzkie wysokie z cholewami prawdziwe moskiewskie, para 5 zł. wysoki zwyczajne najlepszy gatunek 4 złr., pół wysokie zł. 3 50, płytkie flanelą podszyte para zł. 2, 3, płytkie lekkie płótnem podszyte złr. 2.60.
Kalosze damskie wysokie, z futrem obłożone, filcem podszyte zł. 5, wysokie najlepsze 3 zł., płytkie do wysokich obcasów a la Pompadour złr. 2.50 i 2.75, do obcasów flanelą podszyte zł. 2 i 2.50, bez obcasów z flanelą zł. 1.70, podszyte płótnem złr. 1.40.
Kalosze dziecinne płytkie złr. 1 i 1 20, wysokie zł. 1 80 i 2.50.

Zlecenia zamiejscowe za pobraniem, nieodpowiadające kalosze wymieniam. 4014 4 6

Karol Gruchol.

Tylko
2½ zł. i stempel cała
Promesa na los węgierski
Ciągnienie już 15. grudnia!
Główna wygrana **zł. 150.000** bez potrącenia.

Dalej na ciągnienia 1. stycznia 1878:

Promesy na losy kredytowe po zł. 4.50 i stempel. | **Promesy na losy wiedeńskie** po zł. 2.50 i stempel.

Obie promesy razem tylko zł. 6.50 i stempel.

Główna wygrana 400.000 zł.

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR"
WIEN, Wollzeile 13. — WIEN, Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 3587 2-4

Ból zębów każdy i najdotkliwy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju w aptece Z. Dragowskiego. 3755 9—11

4062 **Kareta** 3—3
poczwórna, jak nowa, jest za bardzo przystępną cenę do nabycia. Bliższa wiadomość u pana Marischlera, ulica Kopernika l. 3.

Znaną od dwudziestu lat
ze swej dobroci nieprześcignioną moją
Masę do zapuszczania podłóg
polecam, jako najpraktyczniejszy środek dla nadania pięknie połyskującej powierzchni **w kolorach,** *każdej podłodze właściwym, w skrzyneczkach* (wystarczająca na mierny pokój) **po 64 ct.**; *zaś bezbarwną na parkiety deseniowane* **po 88 ct.** *wraz z przepisem użycia.*

O. T. Winckler
we Lwowie
(za przesłaniem pocztowem wygodnie sprowadzać można).

Do nabycia u p.: w *Krakowie* Edw. Fuchs i Stan. Feintuch, w *Tarnowie* W. Müldner i Sp., w *Przemyślu* M. Kozłowski, w *Jaśle* J. Polak, w *Stryju* Lechicki i Kosterkiewicz, w *Czerniowcach* Antoni Tabakar, w *Kołomyji* J. Rożanski i Syn, i Jan Sidorowicz, w *Zaleszczykach* Leon Schiller, w *Śniatynie* Edward Pöhm, w *Jassach* Iby Fréres. 4059 3—3

Do łaskawego uwzględnienia!!
Jako praktyczne
Podarunki na Boże Narodzenie i Nowy Rok
polecam następujące szczególnie odpowiednie cenom i piękne artykuły.

Krawatki damskie najnowsze z cienkiego fasonowego jedwabiu.

sztuka	Gatunek	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
	ct.	25	35	40	50	70	80	90	zł. 1	1.20	1.70

Krawatki damskie najelegantsze z jedwabiu chenille.

sztuka	Gatunek	11	12	13	14	15	16
	ct.	25	70	zł. 1 20	1 50	1.80	2 zł.

Jedwabne chusteczki do nosa z kolorowemi krajami, dla mężczyzn i pań

sztuka	Gatunek	1	18	19	20	21	22
	ct.	25	30	55	80	zł. 1	1.4[illegible]

Gładkie i obrębiane wstążki modne jedwabne, z atłasu double chenille, pluszu i przerabiane złotem.

metr	Gatunek	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35
	ct.	10	15	20	25	30	40	50	60	70	80	90	zł. 1	1.20

Męzkie i damskie cachetets, sztuka półjedwabna 50 ct., całkiem jedwabne, najnowsze

sztuka	Gatunek	40	50	60	70	80
	zł.	1.20	1.50	2 zł.	2.50	3 zł.

Batystowe chusteczki do nosa, obrębiane i z kolorowemi krajami najnowsze:
dla panienek chusteczki do nosa, tuzin 1 zł
chusteczki do nosa z oxford, z eleg. kolorowemi krajami obrębiane, tuzin 4 zł.
damskie chusteczki do nosa, tuzin 2 zł. do 2.50.
Męzkie chusteczki, tuzin 2 zł. 50 ct. do 3 zł.
Męzkie i damskie chusteczki, czysto lniane, gładkie lub z kolorowemi krajami, tuzin 3 zł., 4 zł., 5 do 6 zł. 3534 1-4

Każde zlecenie wykonane będzie najrychlej, coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte. Zamawiający wstążki i krawatki zechcą podać kolor tła. Wysyłki za policzeniem.

Aleksander Brandt,
we Wiedniu, Neubau, Kirchengasse Nr. 8.

Nur — Aechte
Prof. Dr. Sampson's Coca Präparate
Allein bei Dr. W. Strauss Mohren-Apotheke Wien
1 Schacht oder 1 Flacon — 2 fl. ö. W.

Cierpienia szyi i piersi,
nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca, N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.**

Słabości w dolnych częściach ciała
katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego roślinę Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racjonalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2, po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,
tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, nie dający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 3522 10—12

Główny skład **C. Haubner**, „Apotheke z. Engel" w Wiedniu, am Hof Nr. 6.; w **Linzu** u T. Grossa apt. „zum Schutzengel"; w **Meran** u Pernwertha i Pana, apt.
Skład we Lwowie w apt. Jak. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka.

L. 11243 ex 1877.

Ces. król. uprzyw.

gal. kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu przeszkód w ruchu wynikających z obecnej pory roku, wobec nadzwyczajnego natłoku towarów, od dnia 15. grudnia 1877 aż nadal w myśl §. 57 al. 3 regulaminu ruchu z r. 1874, z zastrzeżeniem przyzwolenia wys. c. k. władzy nadzorczej, dla przesyłek frachtowych ustanawia się dodatek dwudniowy do terminu dostawy od każdej rozpoczętej przestrzeni 225 kilometrów powyższej kolei żelaznej liczyć się mający.

Wiedeń, w grudniu 1877.

4097 1—1 **Generalna dyrekcja.**

Uwiadomienie.
Życzącym sobie mogę bardzo **dobrych i tanich win** dostarczyć z ostatniego zbioru. Hektolitr od 18 do 24 zł., dwuletnie zaś od 20 do 30 zł. loco. Próbki win rozsyłam za zwrotem kosztów. Przy zamówieniach większych zniżam cenę. Bliższe szczegóły listownie.
Stanisław Solarski,
w Dunafoldvar na Węgrzech.

Podarek na Boże Narodzenie.
Niezbędne dla gospodarstwa domowego.

Familijne wagi kuch. *Z Klepsydrą - Kierdzy.*

Ozdoba dla każdej kuchni. Trwałe i elegancko wykonane, na 15 kilogr. czyli 26 wied. funtów, podział na kilogr. i wagę wied. Cena jednej 8 zł. dostarcza c. k. uprz. fabryka wag mostowych
C. Schember et Söhne.
we Wiedniu, I. Kärntnerring 1. 4007 7—16

ASTMY
Duszność, Chrypka, Katary zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek atiastmatycznych** p. Levasseur. aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu,

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3413 9 ?

Najtańsze źródło
do nabycia najlepszych towarów kolonialnych
NA ŚWIĘTA
Prawdziwej HERBATY chińskiej. RUMU bremskiego starego. WINA austrjackie i węgierskie. CUKIER, KAWA i BAKALJE.
TYLKO W HANDLU
H. CHIGER Rynek l. 46.

Z powodu rozwiązania Spółki
znany od wielu lat z taniości i rzetelności **skład zegarów i zegarków** pod firmą
Armatys & Moerl
we Lwowie, ulica Halicka l. 19,
ogłasza
WYPRZEDAŻ
znacznego zapasu zegarków kieszonkowych, złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk, oraz zegarów ściennych pendulowych regulatorów, francuskich stołowych i pod klosami bardzo ozdobnych.

Wszelkie zamówienia i **reperacje** uskuteczniamy z największą sumiennością i w jak najkrótszym czasie 4092 1-4

po cenach fabrycznych.

Jedyną
MASĘ
do zapuszczania
PODŁOGI
na jeden pokój 60 ct. sprzedaje w handlu i rozsyła pocztą
G. K. Nowicki. Lwów, ul. Czarnieckiego l. 2.

Podziękowanie.
Wnu doktorowi nad. pan **Kramarzyńskiemu,** zamieszkałemu w Ładynie, za nastrudzoną gorliwość i wysoką umiejętność, którą otaczał syna mego, chorobą dyfterytową złożonego, i go z tej okropnej choroby w przeciągu - dni do zupełnego przywrócił zdrowia, składam przejęty wysoką czcią, publiczne podziękowanie.
Radyczno w grudniu 1877.
Edward Młynowczyk, piekarz.

SZOPKI
i figurki do szopek
od zł. 1.50 stopniowo do 16 zł.
Ozdóbki, lichtarzyki i świeczki
na drzewka
BOŻEGO NARODZENIA
poleca główny skład
ZABAWEK DLA DZIECI
Karola Langa
we Lwowie, Halicka l. 6

Ogłoszenie.
Ponieważ do prowadzenia wszystkich moich interesów a szczegółowo tyczących się majątku mego Kolince dałam pełnomocnictwo memu mężowi Wnu Stanisławowi Bykowskiemu, przeto wszelkie dawniejsze pełnomocnictwa z jakiegokolwiek tytułu pochodzące za wygasłe i mnie nieobowiązujące ogłaszam.
Joanna z Dobrowolskich Bykowska.

KATARY, KOKLUSZE, GRYPY, ZAPALENIE PIERSI i DYCHAWICE,
PASTA i SYROP
piersiowy **Nafé** z Arabii P. Delangrenier w Paryżu posiada niezawodną skuteczność sprawdzoną przez lekarzy szpitali paryskich.

Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 3428 1—8

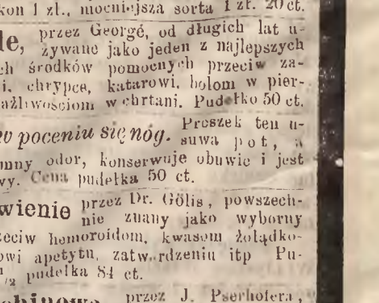

FILIP HAAS i SYNOWIE
fabrykanci okryć na meble i dywanów,
c. k. liwerancі dworu we Wiedniu.
Skład dla Galicji
we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej l. 5a.
polecają w obfitym wyborze:
MATERJE na meble,
Kobierce, Obrusy, Kapy i Kołdry flanelowe.
Firanki, Dywany chodnikowe (z Cocos i manilli)
oraz 3957 12-?
TAPETY papierowe
po stałych wiedeńskich cenach fabrycznych.

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden Reichsapfel.
J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,
poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez **W. Ottm Bernhard** w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słacośćom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 50 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 300 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gościowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., ½ funta 2 zł. 75 ct., ¼ funta 1 zł. 55 ct., ⅛ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (terarz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1. 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gościowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp Pudełko 1 zł. 26 ct., ½ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Piękuie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i uklucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct. 3457 4—12

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.